No. 129 — rocznik IX —1867.

Czwartek, 6 czerwca 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłaszn.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi: w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach są tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Czech**, księgarz. — W Lwowie: **A. Piątkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. **Havas, Laffte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Berlinie: **Rudolf Mosse** Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Linsku: **Eugeniusz Fort.** — W Poznaniu: **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie, **K. Reyzner, A. Gruszczyński**, na Wielkich Garbarach 41; w Buku: **St. Bajoński**; w Bydgoszczy: **Tomasz Śniegocki**; w Gąsawie: **W Radziejewski** w Gnieźnie: **A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki**; w Gołańczy: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jaraczewie: **Stefański**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski**; w Kcyni: **Ignacy Wendziński**; w Kościanie: **Józef Olszewski**; w Kostrzynie: **Swoboda**; w Krobi: **Jakób Neyman**; w Krotoszynie: **Ludwik Ciemierski**; w Koźminie: **H Wiegandt**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putlatycki**; w Łabiszynie: **M. Kaliski**; w Międzyrzczy: **Marcin Żórawski**; w Mogilnie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **F. W. Rakowski**; w Ostrowie: **Stanowski**; w Pleszewie: **L. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janczakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kucharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Stęszewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Laskowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olszewski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrówcu: **Zapałowski**; w Witkowie: **Langiewicz**; we Wrześni: **L. Winżewski, B. Nowakowski.**

POZNAŃ, 5 czerwca.

Z listu korespondenta naszego paryskiego, z sprawozdań dzienników brukselskich i niemieckich, wreszcie z głosu mniéj zależnych organów prasy francuskiéj przekonać się można, jak chłodnego, graniczącego ze wstrętem przyjęcia doznał car moskiewski w stolicy Francyi i jak energiczną czynność rozwinąć musiała policya pana Pietri, by zapobiedz wręcz nieprzyjaznym carowi manifestacyom. Nie dość że zmieniono w ostatniéj chwili porządek ulic, przez które orszak cesarski z dworca kolei żelaznéj miał przechodzić do tuileryi, ale nawet pomimo upału zamknięte wysłano po cara powozy, by go mniéj dolatywały głośne okrzyki „Vive la Pologne!“ powtarzające się na całéj drodze przez bulwary, lub „Vive Napoléon“, którym to okrzykiem publiczność francuska umyślnie zapobiedz chciała fałszywemu tłómaczeniu zwykłego „vive l'empereur!“ Jakkolwiek tłumy ludu zaległy ulice, jak to zwykle bywa w wielkich miastach przy podobnych uroczystościach, mało kto witał cara ukłonem, a na polach elizejskich zgromadzona publiczność z najpierwszych warstw towarzystwa manifestowała swe uczucia w ten sposób, iż gdy cesarz odwoził cara z tuileryi do pałacu Elysée Napoléon, nikt nie zdjął wbrew zwyczajowi kapelusza i głuche zapanowało milczenie, gdy zaś cesarz pożegnawszy dostojnego gościa powracał sam w otwartym powozie do tuileryi, odsłoniły się głowy i rozległ się pełen zapału okrzyk „vive l'Empereur!“ Z tą samą przyjęła publiczność obojętnością i chłodem cara w teatrze des Variétés, dokąd się wieczorem w sobotę udał, i na wyścigach w lasku bulońskim w niedzielę. Nie dość na tém; pełne przesady i pochlebstwa powitalne artykuły Monitora i Constitutionnela, z których pierwszy pragnął wmówić w Paryżan, że z uniesieniem witali cara, drugi zaś starał się podnieść znaczenie rzekomej amnestyi wierzbołowskiéj, wywołały w całéj prasie paryskiéj energiczny protest, najwymowniéj świadczący o usposobieniu Francuzów dla Moskwy i jéj samowładnego monarchy. Temps oświadcza, że „Paryżanie zbyt są dobrze wychowani, by pełnemi zapału oznakami witać mogli monarchę, który z Polakami, naszymi przyjaciółmi, obchodzi się w sposób wszystkim wiadomy, a który piórem księcia Gorczakowa dał znaną odpowiedź na przedstawienia francuskiego ministra, — podobny objaw uczuć Francyi — jakaż niezręczność! JCMość cesarz Aleksander byłby pojął, że podobne postępowanie mogłoby tylko mieć znaczenie krwawéj ironii, my zaś jesteśmy zbyt wykształceni, byśmy się mieli nadrwiewać z naszych gości. Dla tego téż bynajmniéj nie witaliśmy z zapałem cara i żadnych nie zgotowaliśmy mu owacyi.“ — Słowa te niedwuznacznie wypowiadają uczucia Paryżan i zadają kłam wszelkim urzędowym panegirykom, którym się car bezwątpienia złudzić nie da. Podobnie przemawiają Avenir National, Journal de Paris i Gazette de France, które według Koeln. Ztg z taką wyrażają się niechęcią i przekąsem o ukoronowanym gościu, na jakie tylko można się było zdobyć bez nadwerężenia względów winnych osobie monarszéj. Nawet senatorska La France zaznaczając fakt przyjaznego przyjęcia cara na dworze tuileryjskim, nie może się powstrzymać od dodania znaczących słów: „mimo wszystkiego co nas rozdziela.“ Köln. Ztg wreszcie zaręcza, że wszędzie, gdziekolwiek w czasie wjazdu cara wywieszono chorągwie lub kobierce, i gdzie późniéj wieczorem zajaśniały rzęsiste światła, z góry można było być przekonanym, że tam mieszkają krawcy, szewcy i inni rzemieślnicy dworscy, pragnący w ten sposób zjednać sobie przychylność rozrzucających milionami cesarskich gości północnych. Reszta mieszkańców Paryża z widoczném niezadowolnieniem spoglądała na tę chciwą zysku manifestacyą drobnéj cząstki swych współziomków. — Na tém kończymy uwagi nasze nad przyjęciem cara Aleksandra w Paryżu, odsyłając czytelników po bliższe szczegóły do korespondencyi naszéj paryskiéj i referatu pod rubryką „Francyi.“ Tu dodamy tylko, że dyplomatyczne rokowania toczone obecnie w Paryżu, dotąd najzupełniejsza pokrywa tajemnica, choć domyślają się dzienniki, iż kwestya wschodnia i szlezwicka główny stanowić będą przedmiot poufnych narad monarchów i ich ministrów, zgromadzonych na dworze tuileryjskim, dokąd, jak wiadomo, dziś król Wilhelm z hr. Bismarckiem przybywa.

Tymczasem z Londynu i z Wiednia dochodzą do Paryża głosy, świadczące, z jak baczną uwagą śledzą oba gabinety przebieg układów cesarza Napoleona z monarchami Północy. Anglia nie ma, jak się zdaje, bynajmniéj zamiaru zgodzić się w kwestyi wschodniéj na propozycye rosyjsko-francuskie i odmówiła wzięcia udziału w wspólnéj nocie mocarstw, mającéj zalecić Wysokiéj Porcie jak najspieszniejsze reformy, zapobiegające dalszemu przelewowi krwi na wyspie Kandyi. Opór Anglii gotów zatém unicestwić porozumienie Francyi i Rosyi w sprawie oryentalnéj, gdyż trudna przypuścić, aby cesarz Napoleon dla niepewnéj przyjaźni z Rosyą, poświęcić miał dobre stósunki, łączące go z W. Brytanią. Z drugiéj strony mowa wczorajsza barona Beusta w reichsracie, któréj treść przynosi nam telegram, świadczy, iż Austrya nie myśli się zrzekać wpływu swego na ważne kwestye bieżącéj polityki europejskiéj i poczyniła stósowne kroki, by w Paryżu nie rozstrzygano bez niéj o losach Europy. W podobnym sensie przemawia także artykuł Journalu des Debats nadesłany z Wiednia, który zwrócił na siebie uwagę w Paryżu.

Jednocześnie toczą się w Berlinie narady pomiędzy pełnomocnikami pruskimi pp. Savigny, Delbrück i Philippsbornem a ministrami państw południowych niemieckich, celem ustalenia jedności Niemiec na polu handlowém. Nordd. Allg. Ztg wita z radością zgromadzonych mężów stanu z Monachium, Stuttgardu i Darmsztadu, wywodząc konieczność zabezpieczenia wspólnych interesów i wspólnego rozwoju na wewnątrz przez jednolitą ustawę celną, podczas gdy zabezpieczenie wspólnéj ojczyzny na zewnątrz już pozyskało trwałą podstawę przez zawarte w roku zeszłym traktaty odporno-zaczepne. Konferencya obecna w Berlinie świadczy, zdaniem Nordd. Allg. Ztg, iż rządy niemieckie, jakkolwiek bez przesadzonego pospiechu, przecież bezustannie pracują nad zespoleniem wszystkich sił niemieckich w jeden potężny organizm. Co do nas, sądzimy, iż konferencya berlińska tém większego nabiera znaczenia, że ją zwołano całkiém nadspodziewanie i to w przeddzień wyjazdu króla Wilhelma do Paryża, gdzie bezwątpienia posłużyć ma w razie potrzeby za wygodny punkt oparcia żądań lub propozycyi pruskich. Podobnie bowiem jak książę Gorczakow nie omieszka zapewne wskazać przy sposobności na potęgę połączonéj pod berłem carów Słowiańszczyzny, tak i hr. Bismarck będzie mógł przy odnośnych układach zręcznie zwrócić uwagę cesarza Napoleona na dokonywające się szybkim krokiem zjednoczenie Niemiec pod dyktaturą pruską. Argumenta takie są zwykle w polityce najbardziéj przekonywające.

Niepewność co do losu cesarza Maksymiliana nie pozwala dotąd podróży cesarza Franciszka Józefa do Paryża uważać za całkiém zapewnioną. Gdyby bowiem potwierdzić się miała wiadomość pierwotna o rozstrzelaniu meksykańskiego monarchy, trudnoby było bratu jego zawitać na dwór Napoleona III, który główną jest przyczyną nieszczęścia austryackiego arcyksięcia. Chwilowo jednakże zaręczają paryskie dzienniki, że monarcha rakuski przybędzie jednocześnie z królem włoskim do Paryża, dokąd i król szwedzki w tych dniach się wybiera. Zjazd pomienionych monarchów na dworze tuileryjskim stanowiłby kontrast do dzisiejszych odwiedzin w Paryżu dwóch mocarzów Północy, o ile bowiem ci uosabiają alians nieprzyjazny Francyi, o tyle pierwsi trzéj przedstawiają naturalnych jéj sprzymierzeńców. — W końcu napomknąć nam wypada, że podczas gdy dzienniki półurzędowe francuskie a nawet Monitor nieprzestają jak najpochlebniéj przemawiać o Austryi, Nordd. Allg. Ztg, biorąc pochop z dyskusyi w reichsracie w sprawie obwarowania Wiednia, dość cierpko przypomina rządowi rakuskiemu, że nie brak twierdz przyczyną był klęsk Austryi, ale raczéj odosobnienie cesarstwa z powodu „egoistycznéj i krótkowidzącéj polityki.“ Po tym nader gorzkiém przypomnieniu, wyraża jednakże organ hr. Bismarcka nadzieję, że budowa nowych warowni nie przeszkodzi zapewne, iż one będą poparciem „odmiennéj polityki, która potrafi uniknąć dawniejszych błędów.“ Nauczka ta w obecnéj chwili zdaje nam się zasługiwać na uwagę.

W liście korespondenta naszego wiedeńskiego znajdzie czytelnik najnowsze doniesienia, dotyczące stanowiska delegacyi polskiéj w reichsracie przy obradach nad adresem do tronu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadzwyczajnego profesora dr. Henryka Rückert w Wrocławiu mianować zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego tegoż uniwersytetu a nadzwyczajnego profesora katolicko-teologicznego wydziału uniwersytetu w Bonie, dr. Langen mianować zwyczajnym profesorem w tymże wydziale.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 1 czerwca.*)

(*i*) Kraszewski, opuściwszy Poznań, udał się przez Berlin do Drezna; hołdy składane mu w ostatniém miejscu rodzinnéj ziemi, gdzie dłuższy czas przebywał, nie były ostatniemi; młodzież bowiem polska, na naukach tu zostająca, korzystała z chwil kilku, które czcigodny mąż się tu zatrzymał, by do wieńców, jakiemi go kraj cały obsypał, skromny dorzucić wianek z swéj strony, wyrazić mu cześć i wdzięczność. W tym celu udali się panowie Szymański, Jarochowski i Warnka, jako deputacya z łona młodzieży tutejszéj i wręczyli mu następny adres:

„Czcigodny mężu! Wraz z całym narodem, który na dwóch krańcach ziemi naszéj przyjął Cię z równą czcią i uwielbieniem, spieszymy i my, młodzież polska na naukach w Berlinie zostająca, złożyć hołd Tobie, talentowi i zasługom Twoim. Już w dziecinnych latach naszych wpływały dzieła Twe na formowanie miękkich jak wosk wówczas umysłów. W młodzieńcze serca szczepiłeś zdrowe zasady i miłość ojczyzny. Całe życie wytrwałeś w zacnéj pracy około dobra narodu, jako pisarz i obywatel, pracy, któréj ani podejrzliwość nieprzyjacielskiego rządu zwichnąć, ani późniejsze prześladowania złamać nie zdołały, przykład zawsze przyświecający nam młodym, którzy dopiero do téj pracy przystępujemy. W chwilach ostatniego pogromu nie przestałeś pocieszać zbolałych serc, budzić zwątlałą nadzieję, wskazując wytrwałą pracę, jako drogę, którą zdobędziemy sobie zasoby materyalne i moralne i położymy fundamenta lepszéj przyszłości. Cześć Ci, przewodniku nasz, za wskazanie téj drogi! Praca i naszym sztandarem, z gorącém sercem bierzemy go w dłonie, by za Twoim przykładem służyć narodowi.“

Wręczając powyższy adres Kraszewskiemu, pan Szymański w te mniéj więcéj odezwał się słowa:

„Przychodzimy powitać Cię szanowny i czcigodny Panie i złożyć Ci w imieniu całéj młodzieży akademickiéj wyrazy uwielbienia, jakiém jesteśmy przejęci dla Twojéj osoby. Przebywając tu na naukach, żaden z nas nie miał szczęścia brać udziału w żywych objawach szacunku, jaki Ci oddawano w Galicyi i w naszém Księstwie. To téż z tém większą radością korzystamy dziś z sposobności i ośmielamy złożyć Ci, szanowny Panie, adres kolegów jako wyraz uczuć naszych i czci, która nigdy z serc naszych nie wygaśnie. Korzystamy tém więcéj z téj sposobności, aby, skoroś już opuścił swoich, tu pomiędzy obcymi dać Ci jeszcze zapewnienie, że my, jako młodzież akademicka, oddychamy każdém tchnieniem narodu i stoimy wiernie i stale przy narodowym sztandarze. Składając Ci adres kolegów naszych, mamy jeszcze prośbę do Ciebie, abyś go zechciał przyjąć z silném przekonaniem, że w każdym z podpisanych znajdziesz gotowego żołnierza zasad Twoich, że zasadom Twoim nie pozwolimy upaść, bo wszyscy tu uważamy za nasz obowiązek, za przyszłe zadanie życia, bronić ich wytrwale i rozwijać je w tym samym nieskażonym kierunku narodowym, w jakim nam je Ty, szanowny Panie, przekazujesz.“

Po entuzyazmie, jaki wywołała osoba Kraszewskiego w każdym zakątku kraju naszego, gdziekolwiek się pokazał, zbytecznem byłoby, chcieć opisywać wrażenie czarujące, jakie wywarł mąż ten na młodzieńcze umysły. Każde słowo, którém w półgodzinnéj przeszło rozmowie z żywém zajęciem dopytywał się o objawy duchowego życia młodzieży tutejszéj, każdy wyraz, którym zachęcał do pracy, do wytrwania w obranym kierunku, lub wskazywał drogę, na któréj najprędzéj do zrealizowania idei i myśli swych młodzież dojść zdoła, padał do serc jak iskra, która w późne lata tleć w nich, która, jak święty ogień, zagrzewać będzie do pracy, trudów i poświęcenia.

*) Spóźnione.

Wiedeń, 2 czerwca.

⨯⨯ Nie małe doprawdy zadanie mają przed sobą posłowie polscy w walce przeciwko adresowi, przedłożonemu przez komisyą izbie do rozpraw, jutro rozpoczynających się. Delegacya nasza stawiać będzie w izbie poprawki w smutném zapewnie przeczuciu, że się nie utrzymają. Konieczność jednak polityczna tak każe, i jéj usłuchać muszą nasi posłowie. Rozprawy w ogóle w obydwóch izbach mają być żwawe, a dziś budzą już ciekawość publiczną. W izbie niższéj 16 mówców zapisało się podobno do ogólnéj rozprawy — nie licząc posłów polskich. A obawiać się nawet słusznie godzi, aby nie zamknięto dyskusyi przedtém, niżeli koléj do mówienia przypadnie na mówcę naszéj delegacyi. Iluż to dopiero zgłosi się mówców do specyalnéj nad pojedyńczemi ustępami rozprawy.

O ile wiadomości moje mogą być pewne, to w ogólnéj rozprawie ze strony delegacyi galicyjskiéj przemawiać będzie poseł Krzeczunowicz. Nie wątpię wcale, że się z swego zadania należycie wywiąże, bo znamy go powszechnie jako dobrego mówcę, lubiącego umiejętnie zagłębiać się w przedmiot każdy, który podnosi. Wyjść tu najprędzéj przyjdzie z zasady, że w adresie wieje stale a nawet przeciągle duch centralizacyi pod formą dualizmu, i z tego powodu adres zaczepić. Że zaś położenie delegacyi w radzie państwa nie da się jeszcze dostatecznie określić, więc téż, sądzę, łagodnie i z wielką oględnością mówca będzie musiał rzecz swą prowadzić. Sprawa węgierska nie da się podobno pominąć w ogólnéj dyskusyi a zatém i o uznaniu praw historycznych Węgier, ze stanowiska polskiego uważanych, mówca nie przepomni zapewnie. Gdy jednak, z zagodzeniem nawet sprawy węgierskiéj, okres ustroju państwowego nie jest zamknięty, ale w dalszém rozwijaniu się jego, uwzględnienie praw i życzeń innych historyczno-narodowych indywidualności miejsca dla siebie w Austryi szukać i znaleść powinno — sądzić wypada, że ten przeważny wzgląd przez mówcę silniéj, chociaż oględnie, zaznaczoném zostanie. Trudna to, a nawet niewdzięczna sprawa, atakować zasady adresu, mającego być wyrazem takiéj izby, w któréj o przychylności stronnictw dla nas, już wam opowiedziałem.

W rozprawach szczegółowych przy stawianiu poprawek do pojedyńczych ustępów, które wczoraj wskazałem, zabrać ma głos hr. Adam Potocki przy poprawce pierwszéj — a w ogóle przeciw rekriminacyom na hr. Belcredego i chwilę systowania ustawy lutowéj, oraz przeciw wstecz-

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127 i 128.)

Oddalając się z Francyi, zostawiałem ją w tym stanie instynktowego niepokoju i przeczucia, który tak w naturze jak i w świecie politycznym zawsze burzę poprzedza. Wyprawa algierska odwróciła była nieco umysły od polityki wewnętrznéj; cała młodzież francuska garnęła się do wojska i dobijała się o pozwolenie należenia do wyprawy. Gustaw Montebello zaciągnął się jako prosty żołnierz i przy zdobyciu Algieru pierwsze męztwa i krwi ojcowskiéj dowody złożył; wielu innych młodzieńców najpierwszych rodzin spieszyło pod naczelne dowództwo jenerała Bourmont, którego wybór stał się powodem opinii publicznéj do nowego rozjątrzenia. Choć wyprawa algierska zajmowała uwagę wewnątrz kraju, zbliżające się wybory w ciągłym ruchu utrzymywały umysły. Dzienniki dmuchały bez przestanku na rozżarzający się ogień i łatwo można było przewidzieć bliskość sporu między narodem a monarchią burbońską. W nim monarchia nic nie miała do zyskania; ustępując, traciła na powadze i uroku; trwając w uporze, przymuszoną była odważyć się na nieprawny zamach i nim wywołać walkę, w któréj zwycięztwa tylko w zaślepieniu swojém spodziewać się mogła. Przyznać należy, iż obce mocarstwa, te nawet, które najnieprzyjaźniejsze były instytucyom liberalnym, nie zachęcały bynajmniéj rządu Karóla X do gwałtu i bezprawia, owszém odwieść go starały się od wszelkich gwałtownych postanowień. Cesarz Mikołaj, najdokładniéj zawiadomiony przez p. Pozzo di Borgo o stanie opinii publicznéj we Francyi, o niebezpieczeństwie, grożącém monarchii a wywołaném płochością i zarozumiałością księcia Polignaca i jego towarzyszów, oświadczył księciu Mortémart w Petersburgu, iż król na współczuciu i pomocy jego w żadnych nieprawnych przedsięwzięciach polegać nie może i przypominał, że sprzymierzeni równie zaręczyli traktatem ustawę konstytucyjną we Francyi jak i prawne panowanie Burbonów. Mimo te wszystkie napominania i przestrogi nie upamiętała się monarchia burbońska; wiatr opinii coraz dął gwałtowniéj, poruszał niesforne żywioły i wkrótce potém towarzystwo w nowy odmęt burzy pogrążone, przeistoczyło się, przerobiło i w odmiennéj odżyło postaci.

To, które wtenczas poznałem było inne od tego, jakie dziś widzimy, a choć było ponętne i zajmujące, wyznać należy, iż mieściło w sobie zarody bliskiego przetworzenia. W sferze najwyższéj panowała jeszcze godność arystokratyczna, przyzwoitość wykształconego towarzystwa, powab prawdziwie francuskiego, lecz wyższość umysłowa, przewaga nauki i zdolności objawiała się niżéj. Niżéj t ż w mieszczaństwie zmateryalizowaném, chciwém bogactw i opływającém w nie, wrzała żądza znaczenia i władzy. Najniżéj, w ludzie, żyła nienawiść każdéj wyższości, zawiść i żądza odwetu. Lecz te namiętności nie śmiały jeszcze jawnie się okazywać, choć je ciągle podbudzały pokątne podszepty i zdradliwe nauki. Lud nie był jeszcze zdolny domagać się władzy, lecz już usposobił się na narzędzie dla mieszczaństwa do jéj osiągnienia. W górze leligijność przesadna i wystawna, budziła nieufność i podejrzliwość niżéj. W średnich klasach panowała obojętność religijna; w niższych niewiara; najniżéj zupełna wiary nieznajomość. Duchowieństwo, ciągle podejrzane o wspólnictwo z władzą bez szacunku; kościoły puste, bez czci; wszelkie praktyki religijne u wielkiéj większości zaniedbane. Obok tego zbytek coraz rosnący, żądza używania coraz żywsza i pożądliwość równości większa od zamiłowania wolności. Przecież naród do swobód, których używał, nawyknął i przywiązał się, ale w ludzie mniéj widoczną była miłość tych swobód, jak nienawiść władzy. Towarzystwo z tak sprzecznemi i niesfornemi żywiołami musiało na nowo uledz gwałtownéj przemianie; przez czas jednak trwania swego i zbliżając się ku téj przemianie było pełne życia, ruchu i wrzawy. W takim stanie wzburzenia przedstawiała mi się Francya w chwili, gdy ją żegnałem, a żegnałem ją z przeczuciem zmian, którym ulegnie, lecz nie przewidując jakiego one będą rodzaju.

Dnia 22 kwietnia nadszedł dzień pożegnania, a choć serce ciągnęło mnie do domu rodzicielskiego, część jego i wśród Paryża zostawiłem. — Tam znalazłem wiele przychylności, tam zawiązałem wiele miłych i nawet ścisłych stósunków, tam przyjaźń naszego zacnego Łowczego, i ta, którą mi przyrzekły i wiernie dochowały matka i córka, pani Dolomieu i Emilia de Sn. Mauris, czyniły mój wyjazd smutnym i bolesnym. Wyjeżdżałem jednak z nadzieją prędkiego powrotu, nie przewidywałem, że ani ciebie drogi nasz przyjacielu, ani téż ciebie Emilio! więcéj już nie ujrzę, że wkrótce całą budowę nadziei i marzeń mojéj młodości grom roztrzaska i że z niéj nic już więcéj dla mnie nie pozostanie nad te wspomnienia, które tu opowiedziałem, z tém uczuciem, z jakiém się wśród północnego kraju podczas srogiéj zimy opowiada uroczy wdzięk wiosny południowego nieba.

Rozdział XIII.

Od kwietnia 1830 do 29 listopada. Powrót do kraju. Sejm. — Dni aż do wybuchu 29 listopada.

Rozstawszy się z Paryżem, w czterdzieści godzin stanąłem w Brukselli. Pan Pozzo di Borgo, mając ważne depesze do przesłania panu Gourieff, posłowi rosyjskiemu przy dworze niderlandkim, zażądał odemnie, abym się podjął ich przewiezienia. Był to dowód ufności z jego strony, który mi ułatwił przebycie komory bez rewizyi. Korzystając z jego uprzejmego usposobienia, uprosiłem go, aby pierwszym kuryerem przesłał do Warszawy pakę z medalami, których wybiciem w mennicy paryzkiéj zająć się otrzymałem od Niemcewicza polecenie. Były to medale na cześć Kopernika; napisu na nie dostarczył Józef Sierakowski, rysunku dokonał Oleszczyński. Mennica paryska wybiła je z właściwą sobie doskonałością. Ambasada rosyjska odesłała je do Warszawy, lecz cóż ztąd, gdy się okazało, że napis łaciński, dany przez Sierakowskiego, mieścił lekki błąd językowy. Towarzystwo przyjaciół nauk, uwieczniając chwałę Kopernika, nie chciało uwiecznić niedostatecznéj znajomości mowy Rzymian i medale zatrzymało w ukryciu. Sierakowski swoim kosztem miał o nowe ich odbicie postarać się, gdy następne wypadki nie dozwoliły poprawić popełnionego błędu. W Brukselli nie zastałem pana Gourieff, gdyż znajdował się przy dworze w Hadze, lecz z przyjemnością poznałem jego młodą, piękną i elegancką żonę, a z radością powitałem towarzysza moich dziecinnych i młodzieńczych lat w Warszawie, Konstantego Linowskiego, który był jednym z sekretarzy poselstwa, lecz który na drugi dzień z depeszami, które przywiózłem, wyjechał do Hagi. Trzy dni przepędziłem w Brukselli. Choć każde na świecie miasto po Paryżu zdaje się puste, ciche i nudne, przecież na pobyt kilkodniowy dostarczyć może Bruksella i zajęcia i nauki. Zwiedziłem więc co było najgodniejszém poznania. Najbaczniejszą uwagę moją zwróciły na siebie wybornie urządzone instytuta dobroczynne i inne, a szczególniéj instytut starców w Brukselli i więzienie w Wilwort. Jeżli Paryż jest jedném na kuli ziemskiéj miejscem jako miasto, Francya za to, jako kraj pod względem przemysłu, wydoskonalonego rólnictwa, porządku, czystości i oświaty ludu, zdawała mi się niższą od Anglii i Belgii. Belgia przedstawiła mi się, jak ogród warzywny i owocowy, starannie utrzymywany, przypominała mi to Francyą, to Anglią, to czasem Niemcy. Jest ona w istocie niejako treścią cywilizacyi tych trzech najwięcéj ucywilizowanych krajów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] niom **porobionych przez rząd układów i zobo-**[illegible]. Przedmiot zaiste bardzo wdzięczny dla każdego z Polaków, tém więcéj dla hr. Potockiego. Przeciw fatalnemu dla nas ustępowi 13 wnosić będzie poprawkę i przemawiać p. Ziemiałkowski, a do ustępów 16 i 17 znowu Krzeczunowicz. Zaś poseł Zyblikiewicz ma stać w odwodzie gotowym, aby w razie natarczywości w odpowiedziach przeciwników, przyjść w pomoc swą energiczną i odważną wymową oraz bystrością. Oto jest plan, jaki delegacya ułożyć miała w téj pierwszéj podjazdowéj szermierce, a który, zdaje się mi, jeżeli, to nie wielkim ulegnie zmianom.

Życzyćby wypadało, aby Polacy, w izbie panów zasiadający, chcieli wziąść tam także udział w adresowych rozprawach, z poglądem wyrobionym w delegacyi. Bardzo mało jednak jest tu obecnych panów z Galicyi, dla tego chyba hr. Gołuchowski zechciałby być i tutaj także rzecznikiem sprawy krajowéj.

Nieprzyjemnie atakowane w adresie stanowisko p. Becke, jako ministra finansów, dla tego jedynie nie pozbawi go zapewnie na teraz ministeryalnéj teki, bo nie ma go kim innym zastąpić, gdyż w tak trudném położeniu finansowém trudno jest o dość odważnych ochotników.

Mianowanie ministrem rólnictwa hr. Alfreda Potockiego znowu obecnie do mniéj pewnych wydarzeń liczyć potrzeba, gdyż niemiecka większość nawet fachową tekę nie radaby widzieć w rękach nieswoich, a tém mniéj w rękach Polaka. Po koronacyi węgierskiéj rzecz jednak zmienić się może.

Dzienniki niemieckie wspominają dzisiaj o układach delegacyi naszéj z p. Beustem i żądaniach postawionych ze strony polskiéj. Musi coś być w tém prawdy, choć polskiemu przynajmniéj korespondentowi nie godzi się szukać jéj głębiéj i o niéj mówić, ze względów pewnéj delikatności. Rozgłaszanie zaś tego przez niemieckie dzienniki i tak szczegółowo uważać muszę za jeden z tych drobnych sposobików, któremi pan Beust tak posługuje się chętnie, aby swą ważność okazać, a stronnictwa i interesa mącić dowolnie.

Wyborcy okręgu Załoźce i Zborów w ruskiéj część Galicyi na odgłos w kraju, że poseł ich Iwan Bodnar włościanin z Torchowa, pociągnięty przez ks. Guszalewicza usiadł z początku w izbie niższéj i nie z naszą razem delegacyą, lecz w centrum między Niemcami, napisali do jednego z posłów z zapytaniem, czy to jest prawda? oświadczając zarazem, iż gdyby tak było, wyślą deputacyą do swego posła do Wiednia z wezwaniem, aby się nie dał powodować ks. Guszalewiczowi, lecz aby statecznie trzymał ze swymi. Na szczęście Bodnar już sam rzecz tę osądził pierwéj i przesiadł się, jak wam doniósłem, pomiędzy naszę delegacyą. Zupełna prawda tego doniesienia powinnaby się przyczynić do przekonania świętojurskiego stronnictwa, że lud nasz nie da się mu bałamucić dowolnie.

Paryż, 2 czerwca.

△ Ciężkim był dla Polaka w Paryżu dzień wczorajszy, dzień przyjazdu cara do stolicy Francyi. Ulice, któremi miał przejeżdżać, od rana przystrojone były w chorągwie, a w ich liczbie widziałeś tu i owdzie dwugłownego orła czarnego na żółtém polu. Znakiem tym wyróżniały się szczególnie niektóre sklepy eleganckie, rachujące na klientelę petersburgską. Przyznać należy, iż orłów tych na ogół było bardzo niewiele z wyjątkiem ulicy de la Paix, gdzie dużo sklepów rosyjskich, hotelu du Rhin, naprzeciw kolumny Vendôme, liczącego na pomieszczenie oficerów orszaku carskiego i wielkiego składu towarów bławatnych, znanego pod imieniem Grands Magasins du Louvre a piszącego się „les plus vastes du monde" i dla téj zapewne analogii okazującego sympatyą dla władzcy Rosyi. Spekulanci, ponosząc ten drobny wydatek na żółte sztandary i czarnych orłów, czynili to w nadziei, że go z naddatkiem powetują na hojnym carze, który, jak ich zapewniano, przeznaczył na kilkodniowy swój pobyt w Paryżu pięć milionów rubli.

Godzina zapowiedziana przyjazdu zbliżała się; dzień był pogodny. W Paryżu nigdy nie zbywa na gapiach a cóż dopiero w chwili obecnéj, gdy ich tylu wszystkie narody do téj stolicy przysłały. To też tłum gęsty zalegał całą drogę, po któréj car miał się udać do Tuileryów, a ztamtąd do przygotowanego dlań pałacu Elysée-Napoléon.

Droga dla cara obrana nie była najkrótszą. Od dworca kolei północnéj prowadziła ona przez bulwar Magenty i strasburgski, daléj przez linią bulwarów wewnętrznych, ulicę de la Paix, plac Vendôme, ulice Castiglione i Rivoli aż po stary Luwr, daléj przez dziedzińce tego pałacu do Tuileryów po pod bramę tryumfalną. Chciano w ten sposób wyminąć bulwar sebastopolski z jednéj, oraz tak zwaną la petite Pologne z drugiéj strony, którychby imiona razić mogły ucho dostojnego gościa.

Na całéj wskazanéj linii, wśród licznie zgromadzonego tłumu, który jednak, jak zapewniają dawni mieszkańcy Paryża, był o wiele mniejszy niż w dniu przybycia królowéj Wiktoryi w 1856 r., uwijało się mnóstwo żandarmów konnych i sierżantów miejskich dla oczyszczenia przejazdu. Oddziały wojska, z muzyką na czele, zajęły miejsce przed dworcem kolei północnéj, w którego gmachu oraz na zbudowanych naprzeciw estradach czekała dystyngowana publiczność, głównie z cudzoziemców złożona. Naprzeciw Luwru i Tuileryów nowe oddziały wojska pod bronią.

Cesarz Napoleon, jadący na spotkanie gościa, głośne jak zwykle słyszał w około siebie okrzyki. W dworcu kolei podał on rękę wychodzącemu z wagonu carowi, na którego spotkanie obok dygnitarzy i wojskowych różnych narodowości przybyły damy rosyjskie z popem na czele. Car przybył z dwoma synami, następcą tronu i w. księciem Włodzimierzem, prezesem wystawy moskiewskiéj; towarzyszą mu także: ks. Gorczakow, hr. Adlerberg, hr. Szuwałow, szef żandarmów, ks. Dołgorukow i wielka liczba dygnitarzy. Wszyscy byli w uniformach wojskowych; cesarz Napoleon także w jeneralskim uniformie z rosyjską wstęgą św. Andrzeja na ramieniu.

Wychodzących z dworca kolei muzyka wojskowa powitała hymnem „Boże caria chrani!" a wojsko zwykłym okrzykiem. Dźwięki te smutno zabrzmiały w duszy Polaka. Z boleścią mimowoli nasunął się myśli wiersz psalmisty starego zakonu: „A ci, którzy przy mnie byli, z daleka stali; a gwałt mi czynili, którzy szukali duszy mojéj." W chwili, gdy niektórzy z pomiędzy Słowian, braci naszych, bankietują z Moskalami, w chwili, gdy przyklaskując wierszydłom, rzucającym obelgę na dzieje i charakter bratniego narodu, wtórują pijanemi usty hymnowi „Boże caria chrani!"— tenże hymn grzmi nad brzegami Sekwany, wśród innych braci naszych nie z krwi lecz z ducha i przeznaczeń dziejowych, a następca wielkiego cesarza, któregośmy nie odstąpili do ostatka, wita uprzejmie zbroczonego krwią naszą cara. Bóg i naród, który władzę rządzącym nadaje, osądzi kiedyś, jak wiele uczynić należało dla względów dyplomatycznych; ale to pewna, że objawy serdeczności dla cara boleśnie dotknęły serca tak Polaków, jak i wielu, bardzo wielu Francuzów. Przypominamy tylko mowy na grobie Mickiewicza, a wtedy nie wiedziano jeszcze ani wstędze św. Andrzeja ani o hymnie rosyjskim.

Jakby żywe wspomnienie krwią zalanéj Polski, wśród niecierpliwego tłumu, chcącego zobaczyć cara, który już nadjeżdżał bulwarem strasburgskim, wzdłuż bulwarów wewnętrznych ciągnął powoli na jego spotkanie wóz kirem pokryty, na nim trumna a za nim orszak żałobny. Nie wiemy, kim był umarły i jak się stało, że orszak pogrzebowy znalazł się właśnie na drodze w chwili przejazdu cara. Dosyć, że tłum spoważniał, uchyliwszy głowy przed obrazem śmierci i przywitał cara tylko szmerem zwykłym w tłumie, który zbiegł się na ciekawe widowisko.

Car nie widział pogrzebowego orszaku, który się wpoprzek drogi jego przesunął; czerwone z białem proporce poprzedzających galową karetę ułanów zasłoniły mu go zupełnie. Siedział on dumnie rozparty po prawéj stronie gościnnego gospodarza, mając przed sobą obu swych synów. Ułani, stanowiący straż przednią, kryta kareta galowa, wioząca dwóch monarchów, oddział stu gwardzistów cesarskich i karety z dygnitarzami rosyjskimi i francuskimi, za którymi następowali znowu ułani, wszystko to pędziło po wskazanéj drodze potężnym kłusem, nie dając zgromadzonym widzom możności przypatrzenia się orszakowi.

Przemknęli jak błyszczące widmo; okrzyków po drodze było bardzo mało, bez porównania mniéj, niż wtedy, gdy cesarz Napoleon jechał sam tylko ku dworcowi kolei. Na ulicy de la Paix, obok swych orłów moskiewskich, o których wspomniałem, dały się słyszeć liczne głosy: Vive la Pologne! Zacięto konie, koła potoczyły się prędzéj, a hymn „Boże caria chrani!" który ozwał się znowu przy wjeździe do Tuileryów, zatarł prędko niemiłe wrażenie.

Przed wielkiemi wschodami w sieni pałacu tuileryjskiego cesarzowa spotkała gości; w sali pierwszego konsula nastąpiły prezentacye. Po skończonych powitaniach, cesarz Napoleon przez ogród Tuileryjski i pola Elyzejskie, pomiędzy dwoma szeregami wojska, przeprowadził cara do przygotowanego dlań mieszkania, gdzie „Boże caria chrani!" jeszcze raz zabrzmiało.

Oto wierny opis przyjęcia, jakiego doznał w dzień przyjazdu do Paryża car, który zainstalowawszy się w nowém mieszkaniu, pospieszył incognito tegoż wieczora, by czasu drogiego nie tracić, na przedstawienie do teatru Varieté.

Inną razą przyjdzie nam pomówić o politycznych widokach, jakie zdają się odsłaniać odwiedziny carskie i tylu monarchów oczekiwanych w Paryżu. Na ten raz, dla dopełnienia obrazu przyjęcia, dodać muszę opis sceny, jakiéj była w ciele prawodawczém powodem zbyt niecierpliwa ciekawość niektórych członków.

W środku posiedzenia poświęconego roztrząsaniu ważnego projektu do prawa o stowarzyszeniach, gdy się zbliżała godzina carskiego przybycia, słyszeć się dają głosy, że izba nie jest w komplecie. Prezes, ze zwykłym sobie taktem, nie chce zwracać na nie uwagi, rozprawa toczy się daléj.

Lecz gdy przyszło do decyzyi, czy paragraf ma być odesłany do komisyi, głosy dowodzące, że izba nie w komplecie ponowiły się, z drugiéj strony dały się słyszeć zaprzeczenia; jedni chcieli odroczyć posiedzenie do poniedziałku, inni żądali dalszego ciągu rozpraw; jedni wołali: wotować, drudzy żądali przeczytania listy imiennéj wszystkich członków. Zamięszanie się robi; wielu mówców daremnie żąda głosu, nie mogąc dać się słyszeć. P. Marie żąda przeczytania listy, motywując swe żądanie tém, iż „nie dla wszystkich członków byłoby rzeczą przyzwoitą uchodzić za nieobecnych w dniu tym i o téj godzinie." P. Picard mniema, że wtedy tylko należy przystąpić do odczytania listy, co w wielu razach bardzo ważną jest rzeczą, kiedy prezes i biuro osądzą, że izba nie jest w komplecie.

„Bardzo byłoby smutném", dodaje mówca, „a sądzę, że wyrażam w tym względzie zdanie izby, gdybyśmy dziś, o téj godzinie i przy podobnéj sposobności, zawiesić mieli posiedzenie dla braku dostatecznéj ilości członków.

Na propozycyą prezesa, rozprawa idzie daléj, ale ciągle przerywana; chociaż nikt nie mówi o co właściwie chodzi, ale wszyscy rozumieją wybornie. Gdy p. Haetjens usprawiedliwiał nieobecnych tém, że już pół do piątéj, zaprzeczenia ze wszech stron się ozwały a Garnier Pagés powiedział: „Naszym obowiązkiem znajdować się tutaj."

Rozprawa czas jakiś szła znowu bez przerwy, lecz gdy p. Marie zażądał głosu, znowu poczęto wołać o odroczenie. P. Buffet zapytuje: „Z jakiego powodu żądacie odroczenia?" Ktoś mu odpowiada: „Bo nam się tak podoba!" Picard, Glais Bisoin, Tillaucourt żądają jeden po drugim, by wyjaśniano z trybuny powód odroczenia.

Głosy wołające! do poniedziałku! milkną; p. Marie wraca do kwestyi, ale rozmowy pojedyńczych członków zagłuszają go.

Mówca opanowuje wreszcie słuchaczy, rozprawy trwają znowu przez chwilę. P. Petit żąda wreszcie głosu i wraca do kwestyi odroczenia; bo rozprawy są zbyt ważne a nadto: wielki wypadek (événement considérable).... Tu mu przerwano a nawet prezes oświadczył, że członkowie są zgromadzeni: „dla roztrząsania praw, pełnienia obowiązku i powinności a nie zajmowania się wypadkami zewnętrznemi." Żywe oklaski izby odpowiedziały tym wyrazom a pan Eugieniusz Pelletan dodał: „Nigdyby nie zdołano pojąć, że ciało prawodawcze, które tak często protestowało przeciw uciskowi Polski, zamknęło posiedzenie dla spotkania cesarza rosyjskiego."

Po wymówieniu tych dwóch imion, których nikt przedtém wymienić nie chciał, rozprawy poszły daléj bez przerwy, a gdy nareszcie prezes zaproponował zawieszenie posiedzenia, ostrzegł wyraźnie, że czyni to dla tego, że już koło szóstéj a to zwykła godzina, wszystkich zaś mówców zapisanych do głosu wysłuchać nie podobna.

Tyle z ciała prawodawczego. Dzienniki powitały cara przypomnieniem Polski i obrazy tak niedawno zadanéj przezeń Francyi. Constitutionnel, który oświadczył, że dzień wczorajszy dodał piękną kartę do dziejów 1867 roku, z pyszna dostał za swoje. Lecz o dziennikach i polityce na potém. Z tego, com doniósł widzicie, że jeżli przyjęcie cara w Paryżu może nas zasmucać, tedy nie braknie i względów pocieszających a to tém bardziéj, że zwykle na świecie będący u góry łatwiéj znajdują sympatyą a przynajmniéj objawy jéj, niż ci, co na dole.

PRUSY.

* Berlin, 4 czerwca. Prezesowie ministerstw niemieckich państw południowych, którzy, jak to jużeśmy donosili, przybyli wczoraj do Berlina w celu wzięcia udziału w konferencyi, mającéj za zadanie uregulowanie stósunków pojedyńczych państw w Związku celnym, przyjmowani byli jeszcze wczoraj przez króla Wilhelma i zaproszeni do jego stołu. Hr. Bismarck przyjmował ich niebawem po ich przybyciu. Ponieważ jednakże prezes ministerstwa pruskiego wyjechał dziś po południu z królem Wilhelmem do Paryża, przeto głównym pełnomocnikiem Prus w konferencyach będzie rzeczywisty tajny radzca Savigny, który podróż swą do wód odroczył. Za pomocników przydano mu, jak słychać, tajnych radzców Delbrücka i Philippsborna. Cel konferencyi jest znany. Dotychczasowa organizacya Związku celnego nie odpowiada już zmienionym obecnie stósunkom. W dotychczasowych konferencyach celnych rozstrzygała jedynie jedność głosów, a weto pojedyńczego państwa wystarczało, ażeby uchwała innych stała się iluzoryczną. Ponieważ teraz podług konstytucyi dla Związku północno-niemieckiego, prawie już w wszystkich państwach przyjętéj, rozstrzyga we wszystkich wspólnych ekonomicznych kwestyach prosta większość tak w radzie związkowéj, jak i parlamencie, przeto żądają od państw południowo-niemieckich, jeżeli chcą nadal pozostać w Związku celnym, ażeby na ten warunek się zgodziły. Istnieje pod tym względem odnośny już projekt, który żąda, ażeby posłowie, wybrani za pomocą bezpośrednich wyborów lub téż delegacye, wybrane z sejmów państw południowo-niemieckich, zasiadły w parlamencie północno-niemieckim ad hoc. Równocześnie mają ad hoc wstąpić pełnomocnicy południowo-niemieckich państw do rady związkowéj. Z tego wszystkiego widać, że to jest dalszy krok na drodze do połączenia Niemiec południowych z Niemcami północnemi. Zresztą przybyli ministrowie państw południowych konferowali wczoraj dwa razy z prezesem ministerstwa hr. Bismarckiem i dziś trzeci raz o godzinie 11½ przed południem.

Król Wilhelm wyjechał dziś, jak to było zapowiedziane, o godzinie 3½ z południa do Paryża. W towarzystwie króla znajdowali się prócz prezesa ministerstwa hr. Bismarcka, adjutantów itd. tajny radzca rajencyjny Stieber, dyrektor policyi Seyfried z Wiesbadenu i radzca policyjny Goldheim.

Członkowie ministerstwa zebrali się i dziś na radę gabinetową.

Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie z dnia 13 maja, tyczące się wprowadzenia powszechnego niemieckiego regulaminu wekslowego do byłego elektorstwa heskiego.

Do zjazdu monarchów pruskiego, rosyjskiego i francuskiego w Paryżu przywięzuje świat wielkie oczekiwania. Nie ulega téż wątpliwości, że nad ważnemi sprawami tam obradować będą, wnosząc już z tego, że obydwom monarchom tak pruskiemu, jak i rosyjskiemu towarzyszą w wycieczce do Paryża ministrowie spraw zagranicznych i prezesowie odnośnych gabinetów: hr. Bismarck i ks. Gorczaków. Tutejsze gazety mniemają, że podobne poufne narady daleko pomyślniejsze rokują rezultaty, niż kongres, którego się Francya domagała. Zdania tego nie podzielają organa prasy austryackiéj, twierdząc, może poniekąd trafnie, że rządy zwyż wymienione porozumieją się ze szkodą Austryi i innych państw. Prusom chodzi przedewszystkiém, ażeby im nikt nie przeszkadzał w zjednoczeniu całych Niemiec, Rosyi, ażeby panowanie swoje rozciągnąć mogła aż do Dardanelów, a Francya pragnie jakiegokolwiek nabytku, ażeby świetność cesarstwa znowu odświeżyć. Wojna europejska mogłaby wszystkie te szyki pomięszać i dla tego stać się łatwo może, że owe trzy mocarstwa, chcąc swego dopiąć, całkiem się porozumieją. W takim naturalnie razie nie smutneby były widoki dla reszty Europy.

W połowie bieżącego miesiąca nastąpi cesya dawniéj holsztyńskich terytoryów, odstąpionych przez Prusy w. księstwu oldenburgskiemu.

Wybory nowe do parlamentu północno-niemieckiego rozpisane być mają, jak donosi Kr. Ztg, 15 bm., głosowanie zatém odbędzie się około 15 lipca.

Wiadomość, że dotychczasowy prezes rejencyi w Frankfurcie n. O., baron Nordenflycht, mianowany być ma naczelnym prezesem w Hanowerze, a dotychczasowy tajny radzca rejencyjny baron Hardenberg wiceprezesem tamże, potwierdza się zupełnie. Obrady nad podziałem Hanowerskiego toczą się obecnie w ministerstwie stanu.

Dnia 1 bm. otworzono w Kassel nową szkołę wojskową.

AUSTRYA.

* **Wiedeń,** 2 czerwca. W sprawie koronacyi cesarza w Peszcie zajmuje się sejm węgierski załatwieniem nowéj wątpliwości. Akt zrzeczenia się praw do tronu ze strony cesarza Ferdynanda i arcyksięcia Franciszka Karóla mówi tylko w ogóle o austryackim tronie cesarskim, nie zaś o węgierskiéj koronie w szczególności. Ponieważ jednakże ministerstwo węgierskie nie podziela wątpliwości sejmu, spodziewać się należy, że sejm na dzisiejszém posiedzeniu przejdzie nad kwestyą tą, któréj niezałatwienie musiałoby znowu uroczystość koronacyjną podać w odwłokę, do porządku dziennego.

Wiener Zeitung ogłasza najświeższą depeszę z Waszyngtonu z dnia 31 maja, według któréj juaryści napadłszy dnia 15 maja znienacka na Queretaro, zdobyli je. Cesarz Maksymilian cofnął się do wyższéj części miasta, ale żwawy atak artyleryi zmusił go do zdania się, wraz z jenerałami Mejia i Castillo y Cos, na łaskę zwycięzcy. Depesza jenerała Escobedo nosi datę 16 maja. Aż do tego dnia nie popełniono na osobie cesarza żadnego gwałtu. Już i ta okoliczność, że Juarez 600 zabranych w Puebli do niewoli cudzo-

---

Kronika Warszawska.

Warszawa, 28 maja.

(XI). Prawdopodobnie polityczny mój w korespondowaniu do was kolega rozpisał się obszernie o słowiańskich gościach; ja także nie mogę się ominąć z tym przedmiotem, po prostu dla tego, że wiele o nim mówiono, moją zaś rzeczą powtarzać, co mówią. Jak i gdzie ich podjęto, wiecie już z szumnych sprawozdań Dziennika Warsz.; w Częstochowie witano nowych Wszechsłowiańszczyzny apostołów z obrazami i chorągwiami i wprowadzono ich uroczystym pochodem do świątyni Boga Rodzicy. Moskale do każdéj komedyi naszym kosztem wyprawianéj nie mogą nie dodać kilka policzków, każdemu urąganiu się z nas musi towarzyszyć profanacya narodowych pamiątek. Cóż bowiem wspólnego między murami Częstochowy, w których cieniu śpi teraz wielowiekowa idea nieszczęśliwego narodu, a kilkudziesięciu hołyszami bez przeszłości, których idea nie jest starszą od nich, poczęta dopiero w tym wieku za ruskie pieniądze i ordery. Nam nic wspólnego z wyznawcami takiéj idei. Wykreślicie może epitet, jaki nadałem tym wyznawcom, jako niesprawiedliwy, mnie się zaś wydaje zbyt łagodnym. Biedny bowiem nasz świat doczesny tak urządzony, że najszczytniejsze prawdy nigdy nie mogą się wcielić zupełnie, że na każdéj szacie, jakąkolwiek przybiorą, ziemskość zostawi jeżli nie brudu, to pyłu przynajmniéj; do każdego idealnego kształtu musi się przyczepić karykatura złośliwa i przewrotna; Faust musi znosić obecność Wagnera, Achilles Tersytesa. Tak i z ideą panslawizmu. Któryż rozsądny człowiek wątpi o jéj świętości i wielkości, ale ta wielkość tylko w abstrakcyi, w krainie marzeń; skoro idea zstąpiła na ziemię i przybrała ciało żywe, strasznie ona znikczemniała. Urzeczywistniając się rozbiła się na dwie połowy, dość do siebie niepodobne; jéj idealna część zamieszkała w Serbii, jéj doczesna, ułomna, w Czechach. I jakże inaczéj być mogło, gdy jedna i ta sama myśl owładnęła dwa najwięcéj najwięcéj ma sił żywotnich, i czeski, który najwięcéj przeżyty. To też panslawizm Serbów rozsądny jest i wzniosły: chcieliby zjednoczenia Słowian, ale bez zatraty cech plemiennych. W tym duchu przemówił Serb jeden na obiedzie w klubie ruskim; wyraził dobitnie, że Serbia gorąco pragnie zjednoczenia i wyswobodzenia Słowian z pod jarzma obcego, ale że każdy naród pojedyńczy powinien zostać tém, czém jest. Zwrócił nawet uwagę biesiadujących, że uczta odbywa się w polskiém mieście i że Polacy te samo mają prawo do autonomii, prawo święte i niezłomne, jak wszystkie inne braterskie plemiona. Moskiewscy jenerałowie przyjęli mowę tę z entuzyazmem i mówcę kilkakrotnie podrzucili w górę; znać, że albo pijani byli zupełnie, albo Serba nie zrozumieli, bo i to fałsz, żeby Moskal rozumiał łatwo Serba, łatwość właśnie po stronie Polaka, ale rosyjscy filolodzy innego są zdania.

Tak mówił Serb i jesteśmy przekonani, że każdy rozsądny Słowianin, nie tylko z Belgradu, lecz nawet każdy poddany turecki i jęczący niby pod srogiém jarzmem półksiężyca tak samo rzecz pojmuje. Bo i pocóż spieszyć się mają do Rosyi? w wolnéj słowiańskiéj konfederacyi dla nich miejsce zaszczytne, ale w teraźniejszém carskiém imperyum gdzież się pomieszczą? Cóż im da Moskwa za wolność mówienia na sejmie, za wolność wybierania zwierzchników, za wolność prasy, za wolny samorząd gmin? Ile tam tych wolności nawet w tureckich prowincyach, o jakich naszym wschodnim sąsiadom ani nie śniło się nawet? Obrońcy bezwarunkowego zlania się z Rosyą twierdzą, że po złączeniu się wszystkich szczepów będzie lepiéj, że niemieckie czynownictwo zostanie złamaném, że całe imperyum odrodzi się, dzięki nowym żywiołom. I to wszystko fałsz. Owe plemiona dzisiaj jeszcze słabe, nie lubiące się nawet nawzajem, bez potężnéj literatury, bez ustalonych form społecznych, znikną bez śladu w świętéj Rosyi, nie wywarłszy na nią wpływu żadnego. Ona zjadła tyle ludów i szczepów, cóż znaczy dla niéj kilkanaście milionów więcéj lub mniéj? Czynownicy nauczą Serba i Czecha równie dobitnie po rosyjsku jak nas teraz; jak nasz [illegible] urzędownie za język rosyjski, zepsuty przez wpływ germański a lud nasz za rosyjski, gnębiony przez zagraniczną niesłowiańską kastę, tak i serbskie i czeskie okażą się niebawem zepsutemi rosyjskiego języka formami i puryfikacya nastąpi szybko po ukazie. To też wielce znaczącym faktem, że dano obiad na cześć Słowiańszczyzny w kraju mogił, gdzie cały jeden szczep słowiański zakopany, najszlachetniejszy i najstarszy, a dziwną ironią, że trawa, która ledwo zarosła te mogiły, miała być niejako obiadu tego obrusem. Zdaje się, że na fakt ten nie powinni zamknąć oczu ludzie rozsądni, jeżeli nie deputacya, bo nie zbyt szczególne mamy o niéj wyobrażenie, to ci, co ją posłali. Oni spytają się deputacyi, jak ich przyjął naród polski w dawnym swoim grodzie? a usłyszą w odpowiedzi, że kilkuset niemieckich czynowników wychyliło kielichy na zdrowie gnębionych przez Niemców Słowian. Najlepiéj charakteryzuje sytuacyą toast wzniesiony przez Czecha, niepamiętam którego; on wniósł „kochajmy się" plemion słowiańskich i toast chciał stwierdzić braterskim uściskiem. Otóż zwróciwszy się na lewo, wpadł w objęcia Minkwitza, a zwróciwszy się na prawo, spotkał się z czułym słowiańskim całusem Wittego; czego nam więcéj potrzeba gdy Minkwitz, Braunschweig, Berg, Witte piją zdrowie Słowian i wołają z świętém oburzeniem, niby Zabój w królodworskim rękopisie: co niemieckie, niech przepada.

Czesi to wiedzą, trudno z resztą nie widzieć komedyi, chyba że kto ślepy zupełnie, ale mimo to kokietują w najlepsze z „Zbawcami Słowiańszczyzny;" że dawniéj to robili, można było tłómaczyć nieznajomością rzeczy, że po roku 1863 nie zaprzestali tego, można tylko nazwać grzechem przeciw cywilizacyi i zdradą Słowiańszczyzny, bo cóż wspólnego między petersburgską biurokracyą a Słowiańszczyzną? Ale pamiętamy dobrze tych Czechów. Od lat wielu śpiewają swoje pieśni i skaczą tańce narodowe, a cała Austrya zalaną była czeskimi urzędnikami; absolutyzm nie miał lepszych ani gorliwszych woli swojéj wykonawców. Pamiętamy, jak poczciwy szlachcic galicyjski zapraszał ich do siebie i przyjmował gościnnie i radował się ich śpiewom, którym wtórował dźwięk gitary, a nazajutrz przyjeżdżali nieraz gościnnego gospodarza aresztować i z zimną krwią odstawiali do cyrkułu. Ludy austryackie potrafią wam opowiedzieć straszne rzeczy o tych Czechach urzędnikach, a nie była ich mała liczba, tak iżby nie można po nich sądzić o narodzie, było ich kilkadziesiąt tysięcy.

Dzisiaj wołają w Moskwie, żeśmy odszczepieńcami Słowiańszczyzny, bo nikt z nas nie stanął na etnograficznéj wystawie, mieliśmy jechać na wygwizdanie, — kilka dni temu wygwizdano aktorów w Petersburgu, którzy w operze jakiéjś wystąpili w polskich ubiorach, również sykano na mazur, wtrącony w tę samą operę. Deputacya słowiańska patrzała własnemi oczyma na te oznaki szacunku, jakie mają Moskale dla indywidualności plemion słowiańskich; przejechała przez Królestwo, nie spotkawszy się nigdzie z Polakami, otoczona chmarą policyantów i wojskowych, to też nie dziw, jeżeli w Wilnie na obiedzie uwierzyła może na pewno, że Królestwo nasze jest krajem czysto rosyjskim. Wyrzeczono to oficyalnie. Skoro dla nich nie istniejemy, poradzimy sobie sami, — wszak bannici łączyli się nieraz z nieprzyjaciołmi kraju; nieprzyjaciołmi Słowiańszczyzny nazywają Węgrów, ale nie są oni wrogami Polski, mamy wspólny z nimi interes, interesem tym zachowanie bytu, aby nie utonąć w chaosie plemion, po części mało cywilizowanych a poduszczanych przez Rosyą. Galicya nic lepszego zrobić nie może, jak oprzeć się na bagnetach węgierskich, lepszych ona nie znajdzie przyjaciół, bo wspólny interes będzie téj przyjaźni podstawą. My tutaj ani nie myślimy, ani planów żadnych nie mamy, jesteśmy bezwładni zupełnie, prawie bez nadziei, cieszylibyśmy się jednak niewymownie, gdyby Galicya poszła za instynktem zachowawczym, bo ten zawsze dobrym doradzcą. To jedno wiemy, że jako naród nie mamy żadnych obecnie względem Słowiańszczyzny zobowiązań.

Będą nas zresztą ignorować i dłużéj, tak przynajmniéj mówią Moskale, a przyjazd cesarza do Warszawy będzie nowym ignorowania Polaków przykładem. Podobno cały program pobytu cesarskiego na tym planie osnuty. W Skierniewicach wręczą adres z najuniżeńszą prośbą o wcielenie Polski na zawsze do Rosyi, poczém NPan ra-

ziemców kazał wypuścić na wolność, uspokaja tu nie pomału obawę o los nieszczęśliwego cesarza. Wreszcie i rząd Stanów Zjednoczonych popiera bardzo energicznie sprawę uwolnienia cesarza i usiłuje nadto wyjednać dalsze zabezpieczenie jego osoby, póki na okręt nie wsiądzie.

Lekarskie buletyny o stanie zdrowia arcyksiężniczki Matyldy brzmią dotąd pomyślnie. Przeniesiono obecnie dostojną pacyentkę do Hetzendorfu, letniéj rezydencyi arcyksięcia Albrechta.

FRANCYA.

* **Paryż**, 2 czerwca. Gdyby Monitor, kreśląc pierwsze wrażenie przyjazdu cara Aleksandra do stolicy Francyi, był się ograniczył na opisywaniu urzędowego przyjęcia i widział w niém nie samą tylko wrodzoną Francuzom uprzejmą gościnność, ale szczególną nawet odznakę, któżby temu zaprzeczył? Ale trudno pojąć, dla czego sprawozdawca urzędowego organu mówi o niezwykłém uniesieniu, z jakiém ludność Paryża przyjmować miała ukoronowanego gościa, dla którego naród, co dla cierpień nieszczęśliwéj Polski niezziębione i nieskalane zachował współczucie, wobec coraz świeżych, na niéj dokonywanych gwałtów, z wyjątkiem kilku piór zaprzedanych, uwielbienia i sympatyi niedwuznacznie się wyrzeka. Niezależna téż prasa nie wtóruje bynajmniéj dytyrambom zbyt usłużnego urzędowego organu, w którego ślady i półurzędowe dzienniki wstępują ochoczo. Dziś nawet Temps, gorliwy rzecznik ligi pokojowéj, — a zjazd monarchów to przecie zapowiednia trwałego pokoju — powstaje przeciw kłamliwemu w Monitorze sprawozdaniu. „Paryżanie", mówi Temps, „nie wznosili okrzyków uniesienia na cześć cara, nie składali mu hołdów, bo Paryżanie zbyt cenią uprzejmość, iżby mieli radosny objawiać zapał dla monarchy, który z Polską, naszą przyjaciółką, postępuje sobie w sposób, wszystkim wiadomy, a który przez usta księcia Gorczakowa wydał ową odpowiedź na przedstawienia francuskiego ministra: taki wyraz uczuć Francyi — jakaż to niezręczność! Car Aleksander byłby dobrze to pojął, że byłaby to tylko krwawa ironia, a my jesteśmy zbyt wykształconym narodem i nie możem drwić sobie z gości naszych. A więc nie przyjmowaliśmy cara okrzykami wesela, nie składaliśmy mu żadnych a żadnych owacyi." W podobnym duchu przemawia i reszta organów niezależnych. Tyle jest pewna, że już na dworcu kolei usposobienie ludności Paryża, nie ubliżającéj bynajmniéj ani prawu ani względom gościnności, nosi raczéj cechę ciekawości aniżeli jakiejkolwiek sympatyi. W zwykłych nawet na cześć cesarza Napoleona okrzykach unikano wszelkiéj dwuznaczności. Nie wołano już: „Vive l' Empereur!" ale „Vive Napoléon!" a gdy przy zbliżaniu się cesarskiego orszaku do tuileryów odezwały się wiwaty: „Vive l' Empereur!" musiały i tu głosy te umilknąć, bo tłumiło je głośne zewsząd wołanie: „Quel Empéreur!"

Telegramy.

Schwerin, 2 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu rozpoczęto czytanie konstytucyi związkowéj. Burmistrz Pohle ze Schwerin objawił niektóre co do pojedyńczych artykułów konstytucyi wątpliwości. Wezwano więc marszałków sejmowych, aby od komisarzy zażądali wyjaśnień co do tych artykułów, które dotyczą nadzoru ze strony Związku nad prawodawstwem, daléj nad wygotowywaniem i obwieszczaniem praw związkowych jako téż połączenia ze związkiem celnym i ogólnego obowiązku służenia we wojsku. Konstytucyą przeczytano aż do art. 13.

Drezno, 4 czerwca. Dotychczasowy główny dowódzca wojska pruskiego w Saksonii, jenerał Bonin, opuścił dzisiaj rano Drezno. W czasie wczorajszych odwiedzin pożegnalnych otrzymał od króla Jana krzyż wielki orderu Albrechta z brylantami.

Petersburg, 3 czerwca. Trzeci syn cesarza, cesarzewicz Aleksy, udał się do Moskwy, aby ztamtąd w dalszą puścić się podróż. Mówią, że carewicz uda się na Mikołajew i Odessę do Carogrodu a prawdopodobnie i do Aten. Następnie zwróci się na Maltę do Kadyksu, gdzie carewicz wsiądzie na okręt wojenny rosyjski, dla rozpoczęcia podróży morskiéj, która może rozciągnie się aż do Ameryki. Powróci morzem Śródziemném i Czarném do Sewastopola; odwiedzić ma wybrzeża Czarnego i Azowskiego morza i również brzegi Donu i Wołgi. W październiku spodziewają się tu powrotu jego. Wnoszą z téj podróży, że carewicz zamyśla poświęcić się marynarce.

Senat wydał wyrok w sprawie tutejszego w styczniu rozwiązanego zgromadzenia prowincyonalnego i uznał wydział zawiadowczy winnym niedozwolonéj krytyki aktów rządowych; sąd wszakże wstrzymuje się od dalszego postępowania karnego, ponieważ wydział rozwiązany już został na rozkaz cara, a prezesa złożono z urzędu.

Petersburg, 4 czerwca. Cesarzowa rosyjska uda się dnia 17 bm. na Warszawę i Wiedeń do Krymu. Sejm finlandzki zamknięty został uroczyście dnia 31 zm. Na Newie idzie nieprzestannie kra.

Wiedeń, 4 czerwca. Izba niższa zajęta była dalszą nad adresem dyskusyą. Po podanym o zamknięcie dyskusyi jeneralnéj wniosku zabierają głos minister skarbu Beke i baron Beust. Minister skarbu, usprawiedliwiając dotychczasowy tryb finansowy biegiem okoliczności, zapewnia, że w nowszym czasie finansowe stósunki państwa polepszyły się; ściąganie podatków w całéj monarchii odbywa się daleko łatwiéj. Zaręcza daléj, że na pożyczkę 6 milionów guldenów zrobiono mu ofertę po 4 prc. i że system jedności państwa będzie zachowanym przy rozdziale podatków. Baron Beust odwołuje się do sprawiedliwego sądu izby. Stanowisko Austryi na zewnątrz, mówi minister, wpływ i kredyt da się tylko odzyskać, jeżeli porozumienie z Węgrami stanowczo przyjdzie do skutku a w drugich krajach wolnomyślne rządy będą zaprowadzone. Rząd nie odrzuca programu adresu. Pan Beust ostrzega izbę, aby wyrzekła się nieufności przeciw Węgrom. Bez ugody z Węgrami nie byłaby Austrya przyjęła na siebie pośrednictwa w kwestyi luksemburgskiéj. Minister żałuje, że go nie lubią Słowianie, których nadzieje i dążności mogą tylko w Radzie państwa na drodze otwartéj, lojalnéj walki osiągnąć cel pożądany. Rząd zwracać będzie baczną, ale życzliwą uwagę na niepokoje, budzące się wewnątrz monarchii, ale bacznie a surowo śledzić będzie niepokojów, pochodzących z zewnątrz. Mowę p. Beusta przyjęła izba z wielkiém uniesieniem.

Carogród, 4 czerwca. Sułtan przyjął stanowczo zaprosiny królowéj Wiktoryi i pojedzie z Paryża do Londynu. — Rząd turecki nie odebrał dotąd zbiorowéj noty mocarstw, proponującéj zawieszenie broni na wyspie Kandyi.

Telegram giełdowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 5 czerwca.

Powietrze: pogodne.

Giełda ziemiopłodów: nie ożywione.	Ceny na wiosnę.
Pszenica	85½
Żyto	63¼
Okowita	19 5/6
Giełda walorów: stale	Kurs.
Listy zastawne poznańskie nowe	89
Listy rentowe „	90¼
Amerykańska 6 % pożyczka	78½
Akcye kolei żelaznéj Karóla-Ludwika	94
Rosyjskie banknoty	82⅛
Polskie listy zastawne	58⅝
Rosyjska pożyczka premiowa stara	95¾
„ „ „ nowa	90

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

Nikt nas zapewne nie posądzi o skłonność do surowéj krytyki w rzeczach teatru polskiego, goszczącego w Poznaniu. Zbyt wysoko cenimy różnorodne pożyteczne strony pobytu towarzystwa dramatycznego krakowskiego w murach naszych, dostateczną mieliśmy sposobność przekonania się o dobréj woli jego dyrekcyi, nie tajne nam są wreszcie liczne i rzeczywiste trudności w wyborze repertoaru, po większéj części od dyrekcyi niezależne, abyśmy chcieli stawiać przesadzone żądania lub nieuwzględniać słusznych powodów do pobłażliwego sądu. Ale właśnie na mocy znanego naszego zamiłowania do sceny narodowéj, w interesie dobrze zrozumianym samegoż towarzystwa krakowskiego nie możemy powstrzymać się od kilku uwag nagannych, które nam zwłaszcza wczorajsze przedstawienie nasuwa. Wyboru sztuk wczoraj dawanych nie możemy nazwać szczęśliwym lub trafnym. Z wyjątkiem monodramu „Zosia druchna" mogącego bardzo dobrze służyć za przyjemne i wesołe intermezzo dwóch poważniejszych sztuk, odegranego wybornie przez panią Baranowską, widzieliśmy dwie jedno-aktowe krotochwile, przełożone z niemieckiego i francuskiego „On nie jest zazdrosny" i „Ojciec swojéj matki." Pierwsza z nich wzięła sobie za przedmiot wyśmianie przesadnego sentymentalizmu kobiecego w stósunkach małżeńskich, w rozmiarach i w formach naszéj polskiéj powszechności dość obcych, — druga jest po prostu tuzinkową farsą francuską, bez żadnéj głębszéj myśli, bez żadnego obyczajowego pożytku, obliczoną wyłącznie na rozśmieszenie publiczności może francuskiéj, z trudnością zaś polskiéj. Otóż cały pokarm dramatyczny, który nam wczoraj dała dyrekcya towarzystwa krakowskiego... Co się tyczy gry artystów, to uderzyła nas w pierwszéj sztuce widoczna luźność, brak dbałości i poprawności w przedstawieniu, któréj głównie stał się winnym pan Hennig. Wystąpienie przed publiczność nieprzygotowanych, nie umiejących swéj roli, do tego jednéj z najgłówniejszych w sztuce, jest lekceważeniem, którego żadna publiczność, nawet najwięcéj sympatyczna i do pobłażania skłonna nie przebaczy. Artysta może źle oddać swą rolę, nie pojąć dostatecznie jéj znaczenia, ale nie wolno mu nigdy wystawiać się na naganę z powodu opieszałości lub luźności. Dyrekcya teatru stawiałaby na szwank całe swe powodzenie, gdyby nie przestrzegała z surowością owych pierwszych elementarnych warunków dobréj sceny. Wypowiadamy to zdanie w imieniu naszéj publiczności, pragnąc uchronić artystów od rozczarowania, któreby ich niechybnie czekało, gdyby zarzut, który dziś podnosimy, częściéj się miał powtarzać.

Wspomnieliśmy już o grze pani Baranowskiéj. Publiczność wielkopolska po raz pierwszy ujrzała tę artystkę na scenie poznańskiéj. W Zosi druchnie, monodramie A. Ładnowskiego, na tle narodowém ludowém osnutém, a przez to samo już naszéj publiczności przyjemnym, z dźwięczną muzyką, ludową piosenką, krakowiakiem i mazurem — miała pani Baranowska wdzięczne pole do przedstawienia nam swego talentu, w grze pełnéj zdrowego, naturalnego humoru, lekkości i swobody ruchów, miłego śpiewu i powabnego a zarazem dziarskiego tańca. Jeżeli do tego dodamy nadobną powierzchowność i staranność w ubiorze, nie dziwimy się, że publiczność, wywołując po dwakroć artystkę, zapowiedziała jéj swe względy na przyszłość.

Tyle o wczorajszém przedstawieniu. Jutro ujrzeć mamy po raz pierwszy dramat historyczny, pod tytułem: Urszula Mejerin czyli Śmierć Zygmunta III. Oprócz saméj sztuki, wziętéj z dziejów ojczystych, nie wątpimy, iż wzgląd, że przedstawienie jutrzejsze daném będzie na wyłączny, całkowity dochód dyrekcyi teatru polskiego, ściągnie liczną publiczność do przybytku Melpomeny i Talii, czego dyrekcyi z całego serca życzymy.

W końcu wyrażamy nadzieję, że dyrekcya, uwzględniając bardzo uzasadnione domagania się osób na prowincyi zamieszkałych, ogłaszać będzie w Dzienniku repertoar na cały następny tydzień, dając przez to sposobność osobom zamiejscowym do wyboru sztuki i dnia przybycia do Poznania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

* **Poznań**, 5 czerwca. Szkoły tutejsze, korzystając z pięknego powietrza, odbywają jedna po drugiéj wspólne przechadzki, tak zwane **majówki**. I tak wczoraj wyszli uczniowie wszystkich klas szkoły realnéj ze swymi profesorami już z rana do Kobylopola, gdzie od godziny 8 do 12 bawili się w rozmaite gry, od 12 do 2 jedli obiad; resztę dnia zajęły turnieje, rozdzielanie nagród, śpiew. Z Kobylopola wyruszono po godzinie 8 wieczorem, z muzyką na przodzie. Podobną przechadzkę odbywa dziś szkoła żeńska Ludwiki, jutro szkoła średnia. Tylko uczniowie, uczęszczający do gimnazyum ś. Maryi Magdaleny nie mieli wspólnéj przechadzki, odbywają takową pojedyńcze klasy tego zakładu naukowego w różnych dniach.

— * Prócz już wymienionych księży wyjechał jeszcze do Rzymu JM ksiądz **Bażyński**, proboszcz kościoła tutejszego św. Wojciecha.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Poznań**, 5 czerwca. Z powodu odbywającego się tutaj w bieżącym roku w dniach 11, 12 i 13 mb. **targu na wełnę** ogłosił prezes policyi tutejszéj pod dniem 2 bm. rozporządzenie, według którego nie wolno 1) ustawiać po ulicach przed dniem **9** czerwca rb. wozów z wełną, namiotów, składów itd., 2) przed **10** czerwca rb. nie wolno ani składać wańtuchów z wełną, ani wystawiać tablic oznaczających miejsce sprzedaży. Daléj rozporządza, że nie wolno przed rozpoczęciem targu tj. przed 11 czerwca z rana rozpruwać, odwozić lub zbierać wańtuchów, składanych na targowisku, po ulicach, podwórzach, składach, sieniach, budynkach. — Na życzenie kupców zamiejscowych oznaczają się składy prywatne tablicami. Producenci zaś nie powinni o ile można przybywać za wcześnie na targ tak dla utrzymania porządku jak i dla oszczędzenia sobie kosztów. — Targ tygodniowy odbędzie się w **środę dnia 12 bm.** na Bernardyńskim placu. W czasie trwania targu nie wolno na Rynku i na ulicach, przeznaczonych na składy wełny, składać i rąbać drzewa, składać budulcu, gruzu itd.

— * **Swidnica**, 4 czerwca. (Telegram Breslauer Handels-Blatt). Zważono 2000 centnarów, sprzedano do południa wszystką prawie wełnę dominialną, podwyżka cen 15—20 tal. za cieńkie, 12—15 tal. za średnie wełny; pranie dobre. Za wełnę rustykalną płacono 70—73 tal., obrót mały z powodu za wysokich żądań.

— * **Swidnica**, 4 czerwca. (Telegram Breslauer Handels-Blatt). **Dowóz wełny**, o ¼ mniejszy niż dawniéj, wynosił mniéj więcéj 2000 cent., pranie dobre. Aż do południa sprzedana była wszystka wełna dominialna z podwyżką za cienką 18 do 20 tal., za dobrą średnią 15—16 tal. Obrót wełny rustykalnéj z powodu za wysokich żądań był mały, płacono zaś za nią 70 do 73 tal. Nabywcami byli nadreńscy i krajowi fabrykanci i handlarze.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 5 czerwca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89⅛ żąd. — Poznańskie listy rent. 90⅛ płacono. — Pozn. akcye banku pow. — żądano. — Pozn. 4½% oblig. prow. — płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. 4½% oblig. pow. 92 płacono. — Szub. 4½% oblig. pow. — pł. — Bank. polsk. 82⅜ płac.

Żyto: na czerw. 59⅚—½, na lipiec 59, na lip.-sierp. 56½—¼, sierp.-wrzes. 55¼, wrzes.-paźdz. 53½, na jesień 53½ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) na czerw. 19¾, na lip. 19⅚, na sierp. 19⅚, wrzes. 19⅚—¾, paźdz. 18½, listopad 17⅓ talarów płacono.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

5 czerwca 1867	od tal.	od sg.	od fn.	do tal.	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	18	9	3	20	—
„ średniéj „	3	10	—	3	12	6
„ pośled. „	3	2	6	3	5	—
Żyta ciężkiego „	2	21	6	2	22	6
„ lżejszego „	2	14	—	2	15	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	24	—		26	—
Masła garn. „	1	25	—	2	5	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 4 czerwca	19	7	6	19	12	6
dnia 5 „	19	17	6	19	22	6

Giełda berlińska, 4 czerwca.

Dzisiaj przeważało na giełdzie usposobienie nieco słabe przy ograniczonym obrocie, które w końcu wzmocniło się, co i w kursach się manifestowało.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 97⅛ pł. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ płacon., Obl. pstwa (3½) 84 płacn. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 123¾ żąd.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 76½ pł., dto (4%) 84⅜ pł., dto (4½) 93 płacon., Pozn. nowe (4%) 89 płacon. **Listy rent** Pozn. (4%) 90⅜ płc., Prusk. (4%) 90⅛ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 49 żądano. Poż. narod. (5%) 57⅜ płac., Losy z roku 1854 (4%) 65½ płacn. Losy kred. z r. 1858 70 pł. i żd, Losy z r. 1860 (5%) 72¾-½ pł. Losy z r. 1864 (5%) 42¼ pł. Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 63½ pł. Ros. pożyc. prem. z r. 1864 (5%) 95⅜ płacn. Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63¾ płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 92½ płc., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 58⅝ płac. Włosk. poż. (5%) 52¼-2 płac. Amer. poż. (6%) 78⅝—½ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 146½ pł. Gal.-Kar.-Ludw. 96¼ pł. Austr. franc. 125¾ – 6¼ pł. Warsz.-wied. 62 płac. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 76⅝-½ pł. Pozn. pr. 98½ pł. Szląsk. stow-bank. (4%) 114½ żd. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101 płc. Hansem. (4½%) 96 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żd., Meining. (4½%) 88 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr pruski 113⅓ płac., ldr. 111 płc., suweryny 6. 23½ pł., nap. 5. 12¾ płacono., półimper. — pł., doll. 1. 12¼ żd., Zagraniczne bankn. 99⅝ płc.. Austr.-bankn. 82 pł., Ros. bankn. 82⅛—3 płc. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 80—95 tal. 2000 funt. na bież. mies. 85¾—86, czerw.-lip. 83—82½, lip.sierp. 79¼—79 wrz.-paźdz. 70—69½ tal. płc. Żyto: 2000 funt. w miejscu 63¾—66 tal pł., na bież. mies. 64—½—63½, czer.-lipiec 63¼—¾, —62¾, lip.-sierpień 57½—58—57½, wrzes.-październik 54⅞—55½—55 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 45—53 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 28½—32½ tal., 29—30½ tal. płacono. na bieżący mies. i czerw.-lip. 28⅝ płacn., lip.-sierp. 28—¼ pł., i żąd, wrzes.-paźd. 26¼ żąd., paźdz.-listop. 25½ tal. płac. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 57—67 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 11½ tal. na bieżąc. miesiąc i czerw lipiec 11 5/12 płac., lipiec-sierp. 11½ tal. wrzes.-paź. 11⅔ płacon., paźd.-list. 11¾ tal., list-grud. 11⅝ tal. Oléj lniany: w miejscu 13¼ tal. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 20 1/12—⅝ tal. płac., ze szpichrza 20 1/24—⅜ tal. płac., na bież. mies. i czerw.-lipiec 19⅔—¾ płc. lip.-sier. 19 21/24—20 1/24—20 płac., 1/12 żąd, sierp.-wrz. 20⅙—¼, wrzes.-paźdź. 19—1/12 płac, paźdz.-listopad 18 żąd. 17⅚ tal. pł.

Korespondencya Redakcyi.

Nie młodemu ale i nie staremu jeszcze leśnikowi: Sprostowania zamieścić nie możemy, gdyż opuszczone w korespondencyi wyrazy redakcya z wiedzą wykryśliła. Co do drugiéj pomyłki każdy się domyśli, że zamiast „c", stać powinno „s".

Sprostowanie.

W ostatniém zdaniu artykułu wstępnego pod tytułem: „Nowa amnestya moskiewska", zamieszczonego w wczorajszym numerze Dziennika, zaszła pomyłka. Zamiast: „Co do nas, pospieszyliśmy wykazując" czytać należy; „Co do nas, pospieszyliśmy wykazać." I daléj tamże, zamiast: „a przypominając, czytaj: „a przypomnieć"

W tymże numerze Dziennika w referacie pod Francyą, zamiast: „Arcyświetne przyjęcie cara Aleksandra", czytaj: „Arcyświetne urzędowe przyjęcie cara Aleksandra."

Nadesłano.

Jeżeliśmy niedawno temu zaszczytnie wspomnieli o składzie cygar pp. J. D. Katz i syn, znajdującego się tu w Poznaniu przy Wilhelmowskiéj ulicy 8, to cieszy nas, iż dzisiaj potwierdzić to możemy, gdyż tam zadość się czyni zaufaniu kupującego pod każdym względem. Publiczność tedy, cygara paląca, może sobie tylko powinszować źródła, podającego jéj tak obfity wybór cygar od najzwyczajniejszego, krajowego fabrykatu począwszy aż do najpiękniejszych importowanych mark, cygaret prawdziwie rosyjskich z fabryk Laferme, Müllera, Bostandjogla, Joukoffa itd., prawdziwych tytuni tureckich. Ceny bardzo odpowiednie są najlepszym dowodem, że wielka znajomość przedmiotu i doświadczenie podstawą są wzmiankowanego handlu. [3351].

czy wjechać do miasta. Przed aleją ujazdowską budują olbrzymią bramę tryumfalną, na niéj wyryty będzie napis: „Zbawcy Polski;" tytuł ten nadał sobie car za uwłaszczenie włościan; brama będzie wystrojoną w kolory wstążki, na któréj nosi się medal za uskromnienie buntu itd. Oprócz rewii wspaniałéj, odwiedzi cesarz wszystkie „narodowe" zakłady, tj. cerkiew prawosławną, mikołajewską ochronę sierót żołnierskich, rosyjskie gimnazyum i klub rosyjski. Zobaczywszy tym sposobem wszystko, co u nas prawdziwie narodowém, pojedzie Najjaśniejszy daléj, unosząc w sercu mocne przekonanie, że Polaków nie ma, tylko dobry lud rosyjski i piękna mowa rosyjska, jak daleko sięga jego berło wszechwładne. Przecież dosyć o najdostojniejszych illuzyach, rozpiszę się obszernie, gdy się sprawdzą, a ma to nastąpić podobno w połowie przyszłego miesiąca; dołączam jeszcze kilka potocznych nowinek.

W sobotę 18 bm. odbyła się w auli Szkoły Głównéj w obec profesorów matematyczno-fizycznego wydziału i licznych słuchaczów lekcya wstępna dra Strassburgera, mającego wykładać botanikę. Lekcya, któréj styl jasny i zwięzły powszechnie się spodobał, poświęconą była głównie oznaczeniu istoty nauk przyrodzonych oraz stósunku, w jakim do nich zostaje botanika. O ile sądzić można po pierwszym tym wykładzie, jako i rozprawie, napisanéj celem uzyskania docentury p. t.: „Rys krótki historyi rozwoju szparek u roślin," młody uczony, który się kształcił w pierwszych uniwersytetach zagranicznych, powiększy chlubnie grono wykładających w Szkole Głównéj.

W téjże auli Szkoły Głównéj dnia 22 bm. odbyła się doktoryzacya p. Wrześniowskiego, profesora wydziału matematyczno-fizycznego, w obec dyrektora głównego komisyi oświecenia, rektora, dziekanów, profesorów i nader licznych słuchaczy. Celem zaś zebrania dyła dysputa publiczna, która toczyła się o rozprawę umyślnie napisaną p. t. „Przyczynek do historyi naturalnéj wymoczków." Oponentami byli prof. Aleksandrowicz i Jurkiewicz a cała dysputa prowadzoną była żywo i z głęboką erudycyą przez [illegible] godziny, poczém wydział [illegible] znał tytuł doktorski. P. Wrześniowski bowiem, który już od r. 1864 wykłada zoologią i anatomią porównawczą w stopniu prof. adjunkta, używał tylko tytułu kandydata petersburgskiego uniwersytetu. Godność doktora filozofii poraz pierwszy w tym razie przez Szkołę Główną udzieloną została, dotychczas kreowała tylko doktorów medycyny. Podług tutejszych bowiem praw student po ukończoném quadriennium tylko o stopień magistra starać się może, a dopiero w dwa lata po uzyskaniu tego stopnia przystąpić do doktoryzacyi na zasadzie nowéj, umyślnie w tym celu napisanéj rozprawy.

Powietrze dopiero od dwóch dni stało się na nowo wiosenném, przeszło tydzień cały marzliśmy w najlepsze, nie użyliśmy więc wcale dotychczas prawdziwych majówek, choć na nie zapraszały tutejsze ogrody: ogród saski odwiedzany zwykle tłumnie, ponieważ wielu w nim pije wody, a inni używają przechadzki przy dźwiękach dobréj muzyki, stał pustkami, bo nikt nie chciał się wychylić na ranne zimno, teraz zaludnia się w najlepsze, bo należy zresztą do dobrego tonu chodzić rano na wody.

O koncertach zwykle mało piszę, bo ich za wiele, tylko czasem wspominam o ważniejszych: Ole Bull opuścił już Warszawę, napisałem wam w przeszłym liście jak wielki wywołał w słuchaczach entuzyazm. Prawdziwy artysta spotka się zawsze z entuzyazmem, gdyż jego darem wyłącznym obudzić choć iskierkę świętego ognia, którym on przejęty od młodości. Ole Bull zresztą więcéj od innych artystą, bo sztuka jemu była zawsze wszystkiém, przekładał ją nad wszelkie względy i korzyści doczesne. Dziwna téż egzystencya tego smutnego Skandynawczyka o sympatycznéj twarzy, ile on przebył kłopotów, ile niedostatku, zanim dopiął swego. Ojciec go przeznaczył na teologa, ale zamiast uczęszczać na teologiczne prelekcye, grywał w domu bezustannie i występował coraz częściéj w koncertach. Lata całe walczył z biedą, nareszcie ożenił się majętnie, jeżeli dobrze pamiętam, w Paryżu, a zebrawszy prócz laurów nie małe sumy podczas artystycznéj swojéj wędrówki przez Europę i Amerykę, postanowił poświęcić majątek swój na rzecz rodaków i założyć dla nich osadę norwegską w Ameryce. Ale nieszczęśliwe okoliczności pozbawiły go majątku i teraz przy schyłku życia, schwyciwszy na nowo za skrzypce, które mu jedne pozostały wiernemi wśród ziemskich niepowodzeń, na nowo przebywa stolice europejskie, wszędzie wzniecając entuzyam, jak mało kto drugi. Wśród téj nowéj wędrówki zawitał i do Warszawy po 20letniéj niebytności a zabawiwszy krótko, porzucił prawdopodobnie na zawsze. Artysta, niby ptak wędrowny, zostać nie może na miejscu, tajemniczy jakiś niepokój ciągnie go po przez dalekie kraje — może ten niepokój przeczuciem prawdziwéj ojczyzny piękna.

Ale ledwo pojechał, już go inni zastąpili i tak bezustannie spieszymy z koncertu na koncert. Kilka dni temu urządził w resursie obywatelskiéj wielki wieczór wokalno-instrumentalny p. Wysocki, znakomity basista, który niedawno powrócił z Włoch, gdzie po różnych teatrach zebrał podobno liczne i dobrze zasłużone wieńce. W każdym razie wieczór ten należał do świetniejszych, już to rozmaitością programu jako i znakomitością wykonania; najlepsi śpiewacy opery oraz kilku dobrych skrzypków wzięło w niem udział, co wszystko wywołało efekt zadowalniający.

Bawią także obecnie u nas dwie panienki, siostry Delepierre, z których starsza ma lat 15, młodsza 12. Wystąpiwszy najprzód prywatnie w mieszkaniu dyrektora instytutu muzycznego w obec znawców i różnych znakomitości, dały koncert na skrzypcach w teatrze wielkim. Rzutkością gry i władaniem smyczka, przymiotami, których nikt się nie spodziewał po tak młodych artystkach, zajęły one mocno słuchaczów. Wszelkie zresztą wymagania, jakie stawiamy w obec artystów skończonych, zostały zaspokojone w większéj części i doskonały mechanizm gry, czystość tonu, lekkość smyczka i śpiewność ożywiona, przy skromniutkiéj postawie młodéj pary, oczarowały zebraną publiczność na dobre. Młodsza mianowicie, która z niewidzianą łatwością pokonywa największe trudności, jest pod tym względem prawdziwém zjawiskiem. Zapowiadają cały szereg koncertów dwóch sióstr artystek.

Zakończę małą nowinką polityczną, którą prawdopodobnie już znacie: dyrekcyą wydziału wyznań objął niejakiś Muchanów, z którego dotąd wszyscy zadowolnieni; z dziwną uprzejmością i z taktem, na jaki trudno, Moskal się zdobywa, wypełnia on swoje obowiązki. To też tém więcéj z niego zadowolnieni im mniéj on podobny do poprzednika swego, p. Koxkula. Pisałem wam o nim niegdyś, ale nie dodałem z jakiéj właściwie przyczyny przez czas niejaki dozorował u nas wydziałem wyznań. Myślicie może, że dla tego, iż znał się na przedmiocie; bynajmniéj — wysłano go z Petersburga na czas niejakiś, żeby nie był obecnym procesowi. Proces zaś taki: p. Koxkul był naczelnikiem jakiegość biura w Petersburgu, otóż pewnego dnia jeden z jego podwładnych, który od lat wielu wyglądał nadaremnie posady wyższéj, w przekonaniu, że Koxkul jemu przeszkadza, zrobił mu, co to zowią scenę nieprzyjemną, w któréj podobno fizyonomia zwierzchnika spotkała się z zagniewaną dłonią podwładnego. W skutek tego proces, który wywołał nie małą sensacyą w publiczności: ten bowiem, który się dopuścił atentatu jest wzorowym, starym urzędnikiem, który od lat wielu pełni obowiązki wyższéj posady, choć bez jéj prerogatyw. W tém dowiaduje się, że ową wyższą posadę, któréj trud ponosił przez lat wiele, choć nie doznawał jéj stron przyjemnych, przeznaczono dla młodszego urzędnika, cieszącego się lepszą protekcyą. Publiczność przejęła się więc żywém współczuciem dla pokrzywdzonego i prawdopodobnie, dzięki temu współczuciu, nietylko proces swój wygrał, lecz nawet został osuniętym na lepszą posadę. P. Koxkul zaś po skończeniu procesu wrócił na dawne swoje miejsce: otóż dziwna maksyma wysyłać kogo na leczenie fizyonomii do Warszawy i żeby się nie nudził, oddać mu ważne biuro, którego sprawy zupełnie mu obce. Zaręczam, że gdyby p. Koxkul był utracił miejsce swoje w Petersburgu w skutek procesu, zostawionoby go najspokojniéj dyrektorem wyznań w Królestwie Polskiém. Dla nas każdy dobry, czy ma całą fizyonomią, czy uszkodzoną; na szczęście jednak zabrano znowu p. Koxkula do Petersburga.

Doniesienie dotyczące ognisk.

Przy nadchodzącém zaprzestaniu prac po gorzelniach pozwalam sobie zwrócić uwagę panów przemysłowców na ulepszenie zakładów ogniskowych.

Jak w latach 64 i 65 ogłaszam tu wszystkie adresy, gdziem roku zeszłego aż dotąd zaprowadził ulepszenia w ogniskach dla kotłów parowych.

Ulepszenia moje stósownie do istniejącéj kombinacyi oszczędzają 25—30 pct. materyału opałowego a honorazym żąda się wtedy tylko, gdy się przekonano o obiecanym rezultacie. Prostota i dostępność tego sposobu zmiany umożebnia czyszczenie kanałów ogniowych w sposób, że można uskutecznić takowe podczas palenia. Również gotów jestem w czasie, gdy jestem zatrudniony, ulepszać ogniska kuchenne i zapobiedz zupełnie dymieniu się w domach, gdzie takowe się zdarza.

Reflektujących upraszam uniżenie, aby się wcześnie zgłosili, częścią dla zarządzenia potrzebnych rzeczy, częścią téż ponieważ nie byłbym potém wstanie zadość uczynić wszystkim aż do najbliższego peryodu wypalania okowity.

Poznań, Młyńska ulica nr. 17. **J. Schwab,** architekt.

Inspektor ekonomiczny pan **Stangen** z Mechau pod Schittlaa w Szląsku pisze pod dniem 5 listopada 66 pomiędzy innemi:

Szanowny Panie Schwab! Co się tyczy gorzelni, byłem posłuszny pańskiemu opalaczowi i doszedłem przytém do bardzo dobrego rezultatu, potrzebuję bowiem teraz o jednę trzecią mniéj węgla niż roku zeszłego a palę przytém małemi węglami — rezultat przeto bardzo jest dobry.

Stangen.

Kruchowo, 8 grudnia 1866.

Szanowny Panie Schwab!

Łaskawy list pański odebrałem dnia 30 listopada i cieszę się, żeś Pan o mnie nie zapomniał; miło mi także, iż szczerze Panu donieść mogę, że wmurowanie kotła parowego tak jest doskonałe, iż nic nie pozostawia do życzenia.

Przy na wpół wilgotnym torfie, którego połowę stanowi sypki torf, bez użycia najmniejszego kawałka drzewa, mam pary dostatek; jeżeli dostaje kiedykolwiek przypadkiem suchego torfu w kawałkach, mam przy pełném działaniu tyle pary, iż jéj spotrzebować nie mogę i wtedy muszę kazać otworzyć drzwiczki, aby parę osłabić, przyczém oszczędzam w razie takim najmniéj jednę trzecią materyału opałowego.

Gorzelany lub fabryką się trudniący, nie znający jeszcze różnicy między praktycznie dobrém a złém ogniskiem, powinienby się mnie o to zapytać. Pamiętam jeszcze przeszły peryod palenia czyli raczéj peryod męczarni, i dziękuję przeto Panu serdecznie za robotę powyższą.

W wypalaniu okowity powodzi mi się dzięki Bogu, kartofle w roku bieżącym wprawdzie daleko lepsze niż zeszłego, lecz przy dawniejszém wmurowaniu kotła nie byłbym doszedł do takich rezultatów; wypalam z 1 kwarty zacieru 10 pct. alkoholu, igrając kończę w 9 godzinach przy codziennem zacierze z 50 szefli kartofli; w roku zeszłym męczyć się musiałem 15—16 godzin dziennie.

Edward Benewitz.

Wielce Szanowny Panie Schwab!

W skutek łaskawego zapytania we względzie założonego przez Pana nowego ogniska mogę Panu zgodnie z prawdą zaręczyć, iż takowe zadowolniło mnie dotąd jak najzupełniéj, jest ono bowiem tego rodzaju, iż niczego więcéj od dobrze założonego ogniska wymagać nie można, bo przy stósunkowo małém spotrzebowaniu materyału opałowego, para wydobywa się szybko i silnie, i śmiało powiedzieć mogę, iż obecnie do 25 pct. mniéj niż dawniéj potrzebuję materyału opałowego.

Co się zaś tyczy dwóch różnych systemów, podoba mi się lepiéj pierwszy jeżeli mi go tak nazwać wolno, system zasuwkowy (Schieber), ponieważ przy bardzo łatwém i wygodném zapełnieniu, daje ogień daleko silniejszy.

Składając Panu, wielce szanowny Panie Schwab, niniejszém serdeczne me podziękowanie, starać się będę o to, aby każdemu interesentowi wyjaśnić korzyści wybornego pańskiego ogniska. — Mam zaszczyt polecenia się Panu i zostaje z uszanowaniem uniżony

Samberger, dyrektor fabryki.

Zakrzewo, 29 marca 1867.

Tutejszy technik, pan Schwab, urządził nie dawno u mnie ognisko, do dwóch alembików (Destillirblasen). Praktyczne urządzenie, jako téż znaczna oszczędność paliwa w stósunku do czasu dawniejszego przewyższyły o wiele oczekiwania moje, tak iż czuję się być zobowiązanym do polecenia pana Schwaba do wykonywania podobnych zakładów.

Maksymilian Neufeld.

Następujący właściciele gorzelni, u których pozaprowadzałem zmiany, albo niedostatecznie albo wcale nie odpowiedzieli na moje zapytania:

Bogen, oberamtmann w Irsingen pod Koeben. **Potocki,** w Wrączynie pod Stęszewem. **Beuther,** właściciel dóbr rycerskich w Golęcinie pod Poznaniem. **Lehmann,** dyrektor w Nietążkowie pod Starym Bojanowem, gorzelnia w Iłówcu pod Czempiniem. **Schmaedike,** właściciel dóbr rycerskich w Śnieciskach pod Kurnikiem. **Radoński,** właściciel dóbr rycerskich w Bieganowie pod Środą. Hr. **Mycielski,** w Szczepankowo pod Poznaniem. **Milch,** fabrykant w Jerzycach pod Poznaniem. Hr. **Plater,** w Prochach pod Rakoniewicami.

[3397.]

Dnia 28 maja rb. umarł, uderzony paraliżem, właściciel dóbr rycerskich Psary i Bilczew

Wny Ludwik Ferdynand Otton Brodowski blisko 75 lat liczący.

Będąc przez wiele lat jako Radzca Ziemstwa kredytowego i członek różnych komisyi powiatowych czynny, okazywał dla wszystkich stósunków powiatu, do którego od lat 45 należał, aż do zgonu żywy współudział.

Bystry rozum, praktyczny pogląd na rzeczy i życzliwa względność ku bliźnim, odznaczały go zawsze z korzyścią.

Powiat zachowa dlań wdzięczne wspomnienie. (3419)

Ostrów, 1 czerwca 1867.

Radzca Ziemiański i Stany powiatu odolanowskiego.

Einen Verlust, den jeder Ehrenmann unserer Gegend bedauern wird, haben wir durch den Tod des Herrn Gutsbesitzer **Oberfelt** — Libartowo zu beklagen. Ehrenhaftigkeit, Humanität gegen seine Untergebenen, Offenherzigkeit mit der edelsten Form der Liebenswürdigkeit gegen seine Nachbaren und Freunde, hat der Heimgegangene zu verbinden gewußt. Friede seiner Asche und treues liebevolles Angedenken dem uns Entrissenen. (3416)

Ein evangelischer Deutscher in Kostrzyn.

Obwieszczenie.

Dostawa potrzebnych do mającéj w ciągu lata być przedsięwziętéj reperacyi mostu Chwaliszewskiego gwoździ kutych, których wartość mniéj więcéj wynosić będzie 300 talarów, ma być poruczoną w drodze licytacyi. Tym końcem wyznaczyliśmy termin w **ozwartek dnia 13 czerwca rb. przed południem od 11 do 12 godziny** w lokalu służbowym radzcy budowniczego Stenzla na ratuszu. W tymże lokalu są do przejrzenia w ciągu godzin służbowych kosztorysy i warunki licytacyjne.

Poznań, dnia 26 maja 1867 r. [3293]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Przy publicznéj sprzedaży fantów z tutejszego lombardu miejskiego w swoim czasie nie wykupionych, okazała się w dniach 29, 30 kwietnia, 1, 2, 3 i 6 maja rb., przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników. Właściciele rewersów na zastawy od No. 16,878 aż do No. 19,253 i od No. 54 aż do No. 2801 wzywamy niniejszém, aby w przeciągu 6 tygodni, najpóźniéj zaś **do 30 czerwca rb.** zgłosili się do tutejszéj miejskiéj kasy lombardowéj i odebrali za oddaniem rewersu na zastawy i za kwitem przewyżkę pozostającą po potrąceniu od otrzymanéj pożyczki prowizyi aż do czasu sprzedaży fantu, i kosztów, w przeciwnym razie wpłynie przewyżka ta stósownie do przepisów do miejskiéj kasy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawnego upadnie.

Poznań, d. 11 maja 1867. [3102].

Magistrat.

Obwieszczenie.

Podczas tegorocznego targu na wełnę w **dniach 11, 12 i 13 czerwca rb.** przeważenie wełny uskuteczni się nie tylko na staréj wadze na Rynku, lecz i w trzech na ten czas urządzonych wagach

1) za chlebownią na ulicy Fryderykow.,
2) na Wielkich Garbarach,
3) przy placu bramy Wronieckiéj.

Do złożenia wełny i to na kilka set centnarów zostaje urządzony namiot. [3398]

Poznań, dnia 3 czerwca 1867 r.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa robót ciesielskich wraz z materyałem do pokrycia górnego mostu Chwaliszewskiego, któréj wartość wynosić będzie mniéj więcéj 2500 talarów, poruczoną ma być w drodze licytacyjnéj.

Tym końcem wyznaczyliśmy termin w **czwartek dnia 13 czerwca rb. po południu od 3 do 6 godziny** w lokalu służbowym radzcy budowniczego Stenzla na ratuszu. W tymże lokalu są w ciągu godzin służbowych rysunki, kosztorysy i warunki do przejrzenia.

Poznań, dnia 26 maja 1867. [3294]

Magistrat.

W księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu wyszły następujące poemata w wydaniach ilustrowanych:

Lenartowicza Zachwycenie i Błogosławiona	10	tal.
Mickiewicza, Grażyna	6	tal.
— tegoż, Konrad Wallenrod	10	tal.
— tegoż, Pani Twardowska	3½	tal.
Malczewski, Marya	5	tal.
Pieśń o ziemi naszéj	16	tal.
Ogółem	60⅓	tal.

Biorący cały zbiór powyższy otrzyma go tylko za **45 tal.** [3399]

PRZEGLĄD POLSKI

pismo miesięczne, objętości przynajmniéj 10 arkuszy druku, poświęcone polityce, literaturze i historyi, które przez rok swego istnienia zasłużyło sobie na uznanie światłych czytelników, zaprasza szanowną Publiczność do prenumeraty na rok bieżący, rozpoczynający się z dniem 1 lipca 1867.

Abonować można w Krakowie w biórze redakcyi ulica Gołębia No. 172 i w księgarniach Wnych Józefa Czecha i Ed Friedleina, we Lwowie w księgarni Wgo Wilda, w Poznaniu u Wgo Merzbacha, w Paryżu w księgarni de Luxembourg, rue Tournon No. 16. [3401]

Guwernantka, Polka, biegła w swym zawodzie, szuka od św. Jana umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycya Dz. Poznańskiego.** [3391.]

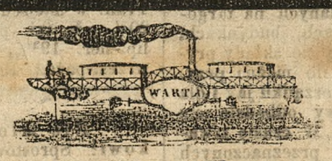

Parowiec Warta

będzie przewoził pasażerów w 1 święto Świątek od 4 z rana pomiędzy Poznaniem a Szelągiem, od wpół do 3 po południu pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Dębiną; w 2 święto od 4 z rana pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Dębiną, a od 1 z południa pomiędzy mostem Chwaliszewskim a Miasteczkiem.

Towarzystwa, któreby parowca same użyć chciały, zechcą się wcześnie zgłosić do pana **A. Krzyżanowskiego,** przy Grobli Garbarskiéj No. 1.

[3320] **J. Ossowski.**

Losy król. pruskiéj loteryi rządowéj

do zbliżającéj się pierwszéj klasy dnia 3 lipca

sprzedaje ⅟₁ za 18⅓ tal, ½ 9⅛ tal., ¼ 4 ⁷⁄₁₂ tal., ⅛ 2½ tal., ⅟₁₆ 1⅙ tal., ⅟₃₂ 20 sgr., ⅟₆₄ 10 sgr.

i rozsyła takowe, **wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych,** za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy [3291]. **handel papierów krajowych**

M. Meyera, Szczecin.

NB. Ponieważ mi szczęście bezustannie sprzyja, przeto padły do mego debitu w 130 loteryi **40,000 tal.,** w 132 loteryi **15,000 tal.,** w przedostatniéj loteryi druga główna wygrana 100,000 tal. a w 135 **ostatniéj** loteryi dwa razy **10,000** i 5 razy **5000 tal**

HOTEL de ROME

Królewiec w Prusach,

w bezpośredniéj bliskości dworca kolei wschodniéj i południowéj, poleca się jak najusilniéj publiczności podróżującéj.

[3418].

Aukcya pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **piątek d. 7 bm.** od godziny 3 po południu przy **Starym Rynku No. 33** (Wieńciarska ulica) najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę rozmaite **meble, ubiory, książki, sprzęty domowe i gospodarskie, słowiki, skowronki itd.**

Rychlewski,

[3424] król. komisarz aukcyjny.

Aukcya.

W **piątek dnia 7 bm.** przed południem od 9 godziny sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy No. 1,** najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę:

Dobre wina reńskie, cygara, materye na surduty i spodnie, zegarki itd.

Rychlewski,

[3423]. król. komisarz akcyjny.

Gruntownéj **nauki pływania** udziela ***Klopsch.*** [3409]

Niżéj podpisana poleca się szanownéj publiczności jako **stręczarka.**

Dobrogowska,

[3425]. Wrocławska ulica No. 34.

Wilhelmowska ul. 25 jest przez wełniany jarmark meblowany pokój tanio do wynaj. [3408]

Młodzieniec ze stósownem wykształceniem znajdzie natychmiast miejsce jako **uczeń w księgarni T. Śniegockiego** w Bydgoszczy. Zgłoszenia **franco.** [3420]

Grunt z domem mieszkalnym o 4 izbach w bardzo dobrym stanie, wraz z stajnią, do którego należą 3 morgi gruntu, urządzonego po większéj części na ogród, jest z wolnéj ręki do sprzedania u [3402]

Jana Meisel, Górna Wilda 22.

Kolońskie
Towarzystwo zabezpiecz. od ognia
Colonia w Kolonii.
Kapitał zakładowy 3,000,000 tal.

Podpisani mają zaszczyt uwiadomić o rezultatach złożonych na dniu 6 kwietnia 1867 na walném zebraniu rachunków za rok 1866.

Kapitał zakładowy		tal. 3,000,000
Ogół rezerw		„ 1,832,302
Dochód z premii za 1866 r. . . .	tal. 1,095,748	
Dochód z procentów za 1866 r. . .	„ 130,019	„ 1,225,767
Ogół gwarancyi . . .		tal. 6,058,069

Bieżąca suma zabezpieczeń wynosiła w dniu 31 grudnia 1866 r. tal. 672,906,261. Do przyjmowania wniosków o zabezpieczenia gotowi są

Poznań, dnia 3 czerwca 1867. (3403).

Manasse Werner, Wielkie Garbary 17. ***Józef Wache,*** Szkólna ulica 11.

Fabryka fortepianów
Karola Ecke w Poznaniu,

Magazynowa ulica No. 1, obok król. sądu powiatowego

poleca po ile można tanich cenach uznane swe pod każdym względem dobre fortepiany polisandrowe, jako téż **pianina** polisandrowe i orzechowe pod gwarancyą.

☞ I dwa stare fortepiany po 60 i 180 tal. są do sprzedania. [3363].

Wyprzedaż.

Z powodu zwinięcia handlu towarów żelaznych wyprzedają się od dnia dzisiejszego w lokalu handlowym przy **Wronieckiéj ulicy nr. 24** następujące artykuły **25% niżéj cen fabrycznych** tylko za gotową zapłatę, jako to: drzwiczki do pieców, zawiasy, zamki do drzwi pokojowych i domowych, toporki, siekiery, piłki, sprzączki, nożyczki, noże i widelce, szruby, obicia do trumien, buksy, osie, kowadła, sprzęty gospodarskie, osełki i wiele innych do fachu tego należących artykułów. [3204].

H. Heilbronn firma **D. Goldberg.**

F. W. Warneck. Fabryka machin

w Spahlitz pod Oleśnicą w Szląsku

poleca

Młockarnie. 18′ szerokie z 2-konnym menażem, omłacające dziennie 20—25 kóp,

„ 24′ szerokie z 4-konnym menaż., omł. dzien. 35 – 40 kóp,

Sieczkarnie, żarna z gładkiemi walcami angiel. konstrukcyi,

Uniwersalne siewniki, machiny do **sortow. kartofli.**

Za wszystkie machiny daję na rok jeden gwarancyą. (3411).

F. W. Warneck.

Dobrowolna licytacya.

W dniu **13 czerwca** r. b. o godz. **9** rano sprzedawać będę przez **licytacyą** za gotową zapłatę: **5 krów, ogier** gniady 4″, **klacz** gniada 3″, **klacz** siwa, kompletnie ujeżdżona pod wierzch, 3″ wysoka, **4 źrebce** rocznie i dwuletnie, **100 maciór** i **160 jagniąt** styczniowych, **13 cent. wełny, młockarnią** parokonną w dobrym stanie, 3 żelazne **wozy** z kompl. przyborem, **powóz, wolant, wózek, szory** i **półszorki,** suche **bale** dęb. i brzoz., wszelkie **drzewo porządkowe** oraz różne inne **sprzęty gospodarcze.**

Dominium Będzitówko pod Labiszynem.

[3421.] **Łebiński.**

Sprzedaż żywego i martwego inwentarza.

W skutek wydzierżawienia wsi **Kraczek,** należącéj do dóbr samostrzelskich, w powiecie wyrzyskim, ¾ mili od Osieka, stacyi kolei wschodniéj położonéj, sprzedawanym będzie

dnia 24 czerwca b. r.

i dnia następnego wszystek żywy i martwy inwentarz przez publiczną licytacyą, według warunków w kancelaryi dominialnéj do przejrzenia leżących, a mianowicie:

Owiec rozmaitego wieku i gatunku	1100
Jagniąt marcowych i kwietniowych	256
Koni roboczych	20
Krów dojnych	15
Stadniki	2
Bydła młodocianego	8

trzoda chlewna, kompletne wozy, pługi, brony żelazne, drewniane, ekstyrpatory, radła, półszorki, zapas suchego drzewa porządkowego itp.

(3422.) **Dominium Samostrzel.**

Elegancki, bardzo lekki, półkryty **powozik** jest tanio do nabycia na **Grobli No. 2 w młynie parowym.** [3232].

Wypróbowane sztucery, rewolwery i dubeltówki

każdego rodzaju poleca w wielkim doborze pod gwarancyą

A. Hoffmann, puszkarz,

[2554]. Poznań, Wodna ulica 24.

Majtki do kąpania

w 4 wielkościach po 4, 5, 6 i 7 sgr. poleca

[3406] **M. J. Kamieński,**

Skład płócien i bielizny plac Wilhelm. 12.

☞ Kilka dobrych **kanap** skórą i wełną pociągniętych ma na sprzedaż

☞ Tapicer ***S. Mucha,***

[3312] Wroniecka ul. 24.

Nowe fortepiany

z drzewa polisandrowego i mahoniowego z nadzwyczaj mocnym głosem i silnéj budowy poleca z rozległą gwarancyą po cenach najtańszych [3400]

H. Droste,

fabrykant fortepianów, Wiel. Garbary 28.

Dnia 11 czerwca o godz. 10 z rana, odbędzie się licytacya ***sadu*** i ***alei*** w **Halinie** pod Sierakowem. (3348).

Cygara prawdziwe importowane w rozmaitych formatach od 40—120 tal. tysiąc.

Cygara hamburskie i **bremeńskie,** odleżałe od 15—40 tal. tysiąc w rozmaitych gatunkach poleca [3369].

J. Zapałowski,

ulica Wrocławska No. 35.

Uwiadomienie.

Niniejszém polecam mój bogato asortowany skład prawdziwych **hawańskich, hamburgskich i bremenskich cygar** w dobrym, odleżałym towarze po cenach jak najtańszych:

prawdziwe cygara hawańskie od 45 - 300 tal.

hamburgskie cygara od 16—50 tal.,

bremeńskie cygara od 16—45 tal.

J. Bierkowski

(3280). w Wrocławiu, ulica Świdnicka.

Nowe angielskie śledzie (Matjes)

w wybornym gatunku, na składzie w sklepie lodowym sztukę po 1 sgr., 6 sztuk za 5 sgr., tuzin 9 sgr., kopę 1⅓ tal. poleca

M. Rosenstein,

[3393]. Wodna ul No. 7.

Obstalunki wykonane będą z największą akuratnością.

Zdrowy zupełnie **koń,** siwy, zdatny bardzo na wierzchowca na wsi, jest tanio do nabycia na **Grobli No. 2 w młynie parowym.** [3233]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dominium Dzierżnica pod Neklą potrzebuje od św. Jana **ekonoma** w dobre zaopatrzonego świadectwa. (3279).

Dominium **Tarnowo** pod **Kostrzynem** potrzebuje od św. Jana rb. **pisarza gospodarczego,** świadectwa są pożądane. (3392.)

Uczony **ogrodowy,** narodowości polskiéj zdatny do usługi osobistéj, bezżenny, dobrze polecony, znajdzie natychmiast umieszczenie z pensyą roczną 50 tal. w Dom. **Sokolniki pod Kłeckiem.** (3417).

Sprzedaż wsi.

Wieś szlachecka **Ulejno,** pół mili od miasta powiatowego Środy odległa, mająca areału 1384 morg. magd. pomiędzy tém 1200 morg. pod pługiem, 136 morg. łąk itd., jest z wolnéj ręki do sprzedania. Reflektanci bliższych szczegółów dowiedzieć się mogą w dominium **Półwica** pod **Zaniemyślem.** (3410).

Składy na wełnę

do wynajęcia **ul. Podgórna No. 7.** [3407]

Na Olendrach należących do wsi Chłapowa, tak nazwanym Gerlatowie pod Neklą są **pastwiska** w większych obszarach do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość udzieli tamtejszy borowy. (3345).

Aukcya.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedam w **Środę dn. 12 czerwca rb.** przedpołudn. o godzinie 10 w Ulejnie pod Środą

5 koni, 4 krowy i 1500 owiec

publicznie więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę. (3414).

Środa, dnia 4 czerwca 1867.

Komisarz aukcyjny

Schroeder.

Dominium **Czechowo** pod Czerniejewem ma na sprzedaż **80 skopów** opasłych. (3390.)

Poszukują miejsca lub zatrudnienia.

Miejsce **borowego** poszukuje wolny od wojskowości, w świadectwa dobre opatrzony, w swym fachu zdatny **Fryderyk Grieger,** zamieszkały w Wojciechowie pod Jaraczewem. [3344]

Służący, Polak bezżenny, mogący okazać dobre świadectwa, poszukuje od 1 lipca br. **innego** umieszczenia. Łaskawe frankowane oferty przyjmuje ekspedycya Dzien. Pozn. pod lit **A. B.** [3412]

Krakowski Teatr Polski

w Poznaniu.

We czwartek dnia 6 czerwca 1867.

Na wyłączny dochód Dyrekcyi Teatru Polskiego.

Urszula Meierin

czyli

Smierć Zygmunta III.

Dramat historyczny wierszem w 5 aktach z prologiem przez Konstantego Majeranowskiego.

Osoby.

Król Zygmunt III	p. Źródelski.
Władysław królewicz	p. Benda.
Urszula Meierin	pani Wolska.
Rialto, błazen i ulubieniec Zygmunta III	p. Rapacki.
Arciszewski Paweł, Jenerał artyleryi	p. Wolski.
Opaliński Łukasz, marszałek koronny	p. Janowski.
Ossoliński Maxymilian	p. Bogucki.
Daniłowicz Mikołaj, podskarbi koronny	p. Pazowski.
Bobola Jezuita	p. Eker.
Pyza Bonifacy, cyrulik	p. Hennig.
Agnieszka jego żona	pani Ekerowa.
Oelhaf) lekarze nadworni	p. Ładnowski oj.
Herko)	p. Miciński.
Kazanowski Stan.) faworyci	pani Bendowa.
Kazanowski Adam) królewic.	p. Ładnowski syn
Piotrowski dworzanin Pannyi Urszuli	p. Siedlecki.
Wolmer	p. Źródelski syn.
Anastazya jego córka	pani Hofmann.
Paź	pna Kwiecińska.
Paź królewski	pni Baranowska.
Herold	p. Witkowski.

Senatorowie. Rycerstwo.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Ceny miejsc: Miejsce w loży Igo piętra 1 tal. Krzesło 25 sgr. Miejsce w loży balkonu IIgo piętra 15 sgr. Parter 10 sgr. Loża IIga 10 sgr. Amfiteatr 6 sgr. Galerya 4 sgr. Bilety na parter dla uczniów tutejszych 7 sgr.

Biletów dostać można w księgarni p. J. K. Żupańskiego; biletów zaś do lóż Igo piętra w handlu p. Ludwika Kurnatowskiego, przy ulicy Rycerskiéj do godziny 5. Kasa otwarta od 10 do 12 z rana, po południu do godziny 5.

Początek o godzinie wpół do ósméj.

Teatr polski amatorski w Gostyniu,

odegra na cel dobroczynny dnia 10go bm. w sali p. Dzieciuchowicza w miejscu następujące sztuki:

1) **Niebezpieczny człowiek** p. Łozińskiego.

2) **Chłopi arystokraci** p. Anczyca. (3415).

Początek o godz. 8 wieczorem.